

CENA NUMERU 25 gr.

ROK XVIII

NR 8

Stara forteca w Narwie. *(Do art. o Estonii)*

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Ludzie bez wczoraj — ludzie bez jutra

Zamieszczamy poniżej artykuł Józefa Piłsudskiego ogłoszony w prasie dnia 11 listopada 1928 r. p. t. „Z przemyśleń Naczelnika Państwa". (Red.)

Ludzie bez wczoraj, ludzie bez jutra. To wczoraj — było, lecz mieszkał tam wstyd. Wstyd niemały, wstyd duży. Gdzieś ktoś kupował, gdzieś ktoś się sprzedawał, gdzieś ktoś zrzucał dolne ubranie, gdzieś ktoś nieprzyzwoicie całował. I we wczoraj mieszka wstyd. Lepiej go nie mieć, lepiej o nim zapomnieć, lepiej przykryć je kłamstwem i blichtrem słowa, lepiej nie być wczoraj, gdzie mieszka wstyd. Ludzie bez wczoraj...

Ludzie bez jutra. Czy jutro, co spotka nas—gdy myślimy o nim dzisiaj — czy słońcem rumianym, czy schmurzonym nieba obliczem, to jutro, co je codziennie inną nazwą dnia w tygodniu chrzcimy, jest podobne w czymkolwiek do tego jutra, które spotykać będą nasze dzieci czy prawnuki? Czy można te jutra, tak odległe od siebie w czasie, zbliżać i utożsamiać? Wątpię i nie mogę się zgodzić, by nie odróżniać prawdy od metafory. I oto gdzieś ktoś buduje kanały, którymi morskie olbrzymie okręty i statki do Warszawy przez Wisłę sprowadzi, i wyrzuca na te realne — nie metaforyczne — pieniądze; ktoś gdzieś armię w projekty i pomysły uzbraja, gdy żołnierz nie ma butów i zwykłego karabinu, — i na te projekty łoży nie metaforyczne, lecz realne pieniądze; ktoś gdzieś obowiązkowe nauczanie wprowadza, nie myśląc ani o budynkach szkolnych, ani o nauczycielach. Gdzieś zamki na lodzie — i to wiosną — budują, gdzieś gwałtem z piasku bicze kręcą, licząc, że bić nimi będą, aż ziemia zadudni. Ludzie bez jutra!...

Ludzie bez wczoraj i ludzie bez jutra — ludzie bez cienia. Jeden cień wstecz się cofa, tam, gdzie wstyd mieszka, od innych cieni zmyka w dal, tam, gdzie śmiech zamieszkuje. Ludzie bez wczoraj, ludzie bez jutra! Czyż może d z i s i a j należeć do tych, co cienia nie mają?!

* * *

Czy widział kto kiedy efemerydy? Gdym czytał niegdyś dzieckiem, że są potworki jakieś, co żyją zaledwie pół dnia i mniej, to znaczy — po urodzeniu się zaraz umierają, sądziłem, że to jakieś zupełnie małe pajączki czy robaczki, zatem prawie nic nie widzą i nic nie słyszą. Z tym dziecinnym wyobrażeniem jakiegoś dziwactwa przyrody żyłem spokojnie do wieku dojrzałego. I wreszcie raz je ujrzałem. Pamiętam, było to w Wilnie, w czerwcowy, upalny i nieco duszny dzień. Szedłem od wspaniałej katedry po prospekcie Świętojerskim, co go dzisiaj Adama Mickiewicza ulicą nazwali, szedłem, jak bezdomny tułacz, śpiesząc wieczorem na przygotowany nocleg, gdzieś za mostem Zwierzynieckim, by bezdomną głowę w bezpiecznym miejscu na poduszce skłonic. Wydawało mi się, że czas idzie na burzę. Gdym się do mostu zbliżał, spostrzegłem wysokie łukowe latarnie, jak gdyby przyćmione od oparów, i grupki ludzi, stłoczonych i żywo rozmawiających, tak, jakby wypadek jaki zdarzył się na ulicy. Zwolniłem kroku i nagle poczułem na sobie dotknięcie jakiegoś owadu; trwało to chwilę tylko i owad już był na murze, by zaraz potem znaleźć się na chodniku i za chwilę znowu — w rynsztoku. Gdym ruszył dalej, znalazłem się w jakiejś gęstwie tych owadów, które czyniły ruchy, nie zatrzymując się ani na chwilę, ruchy z tak wyraźną i tak jaskrawą bezcelowością i bezmyślnością czynione, że nie można było z niczym dotąd widzianym tego bezmyślnego stanu porównać. Koło łukowych lamp owadów było mnóstwo — jakaś gęstwa istot, które poruszały się wszędzie z tą samą bezmyślnością i jakąś tępą prawdą głupoty w różne strony — na dół, na górę, na bok, na lewo, na prawo. Jakieś ćwierć życia, ćwierć chęci, ćwierć myśli i ćwierć istnienia. Gdym mijał most, spojrzałem w wartkie nurty Wilii — tam w cieniu działo się to samo, co wysoko przy lampie elektrycznej, rzucającej jaskrawe, blado - niebieskie światło w przestrzeń.

Kiedy nazajutrz z rana wracałem ze Zwierzyńca do miasta, stróże kamieniczni zmiatali dużymi miotłami gęstwę efemeryd do kloaki.

Patrzyłem na tę bezmyślną zielonkawą masę i myślałem — a jednak, a jednak i to jest życie! I może pomiędzy bezmyślnymi ruchami, czynionymi przez efemerydy, może przez chwilę jedną taka istota upaja się myślą, że zaraz zmieni się w człowieka i siłą swoją zmusi człowieka stać się efemerydą? Może, zamarzona, myślała, że zamieszka w ludzkim mieszkaniu, a człowieka wyśle latać bezmyślnie nad rzekę czy przy lampie łukowej? Kto wie?! Dostatecznie bezmyślne są takie istoty...



STRZELEC
TYGODNIK • ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO
Nr 8 Rok XVIII — 20.II 1938 r.

Elagu Eesti je meile sôbralik Eesti Rahvas!
Niech żyje Estonia i bratni nam Naród Estów!

Na dzieje narodu estońskiego w wiekach średnich a następnie nowożytnych wpłynęło nadmorskie położenie kraju. Południowo - wschodnie wybrzeża Bałtyku słynęły szczególnie w średniowieczu z bogactw bursztynu i futer. Te bogactwa czerpały szczepy nadbałtyckie w obfitości z morza i łowów na dzikiego zwierza w nieprzebytych leśnych puszczach.

To też pogoń za tymi bogactwami wiodła ku ich ziemiom różne narody z dalszych wybrzeży Bałtyku. Z pośród tych narodów pierwszymi byli surowi najeźdźcy duńsko - skandynawscy — Normanowie, którzy w swych zbójecko-handlowych wyprawach podbili na pewien czas szczepy wschodnio - bałtyckie, a więc i Estów. W późniejszym średniowieczu przewagę nad Bałtykiem osiągnęli Niemcy. Z ich ruchem handlowym łączył się ruch misjonarski w celu krzewienia chrześcijaństwa a głównie dla podboju. Na początku XIII wieku zjawił się na ziemi Estów niemiecki Zakon Kawalerów Mieczowych. Zakon ten przy pomocy Duńczyków po dwudziestoletniej zaciętej walce dokonał w roku 1227 całkowitego podboju Estonii. Kawelerowie Mieczowi utworzyli z zagrabionych ziem obszerne dobra rycerskie, a ludność kraju pozbawili nawet wolności osobistej. Ten podbój stał się podstawą panowania niemczyzny na ziemi estońskiej aż do powstania niepodległości państwowej. Poza Niemcami na Estonię dokonywali najazdów Duńczycy, którzy przez sto z górą lat panowali nad nią razem z Zakonem Mieczowym (północ Duńczycy, zachód — Zakon) a następnie sprzedali (rok 1346) swoją część Zakonowi Krzyżaków, z którymi zlał się Zakon Kawalerów Mieczowych.

Od panowania niemieckich Krzyżaków uwolniły Estonię Szwecja i Polska dopiero w drugiej połowie XVI wieku. Północną część Estonii z Tallinem i Narwą, zajęli Szwedzi, południowa z Parnawą i Dorpatem przyłączyła się w drodze dobrowolnego aktu do Polski, szukając w niej oparcia przeciwko najazdowi Moskwy.



Prezydent Estonii Konstantyn Päts.

Kilka dziesiątków lat zwierzchnictwa nad częścią Estonii zaznaczyły się sprawiedliwymi i mądrymi rządami Rzeczypospolitej Polskiej, która według słów króla Stefana Batorego troszczyła się „o biednych chłopów estońskich, tyranizowanych i eksploatowanych w sposób nie słychany w całym świecie, nawet wśród pogan i barbarzyńców".

Niemniej mądre i sprawiedliwe było panowanie Szwedów, którzy po wojnach z Polską zajęli całą Estonię i rządzili nią 149 lat. Wnieśli oni do kraju wysoką kulturę i oświatę (budownictwo, sądy, uniwersytet, szkoły i t. d.). Królowie szwedzcy przeprowadzili szereg reform, biorących w obronę lud estoński przed przemocą panów niemieckich. Okres panowania Szwedów wspominany jest do dziś w pieśniach ludowych, wysławiających stare „dobre czasy szwedzkie".

W roku 1710 przeszła Estonia pod władzę carów rosyjskich, jako autonomiczna prowincja, zarządzana przez niemiecką szlachtę (baronów), która dopomogła Rosji w zawładnięciu krajem. Nastały dla narodu estońskiego ciężkie czasy niewoli i wyzysku: — wszystkie dobroczynne reformy szwedzkie zostały zniesione. Dopiero w sto przeszło lat ukaz carski uwolnił lud estoński od t. zw. pańszczyzny, lecz wkrótce zaczęły się gwałtowne dążenia rządu rosyjskiego do zrusyfikowania Estończyków i do nawrócenia ich na prawosławie. Wszelkie jednak zakusy natrafiły na niezłomny opór ludu estońskiego, przywiązanego gorąco do języka i wiary ojców. Długoletnia działalność stowarzyszeń oświatowych, publicystów i patriotów narodowych, na których czoło wysunął się od roku 1901 dzisiejszy Prezydent Estonii, *Konstantyn Päts,* wytworzyła w samowiedzy narodowej Estończyków niezłomny mur, o który rozbijały się usiłowania carskiego rządu. Naród Estów trwał w nieustępliwym oporze, skupiając swe siły do przyszłej walki o wolność.

Upadek carskiej Rosji urzeczywistnił wreszcie marzenia pokoleń. Pierwszym etapem do uzyskania niepodległości było powstanie za rewolucyjnych rządów Kiereńskiego (1917 r.) Estońskiej Rady Narodowej, która ujęła w swoje ręce całą administrację kraju i przystąpiła do utworzenia narodowej siły zbrojnej. Gdy w Rosji rządy objęli bolszewicy Rada Narodowa ogłosiła prawo narodu do samodzielnego bytu państwowego. W odpowiedzi na to wojska bolszewickie zajęły Estonię i rozpędziły Radę. Równocześnie drugi wróg — niemieccy baronowie wezwali wojska niemieckie, które wkroczyły do kraju, wypierając bolszewików. *24 lutego 1918 roku* bolszewicy opuścili Tallin, wycofując się przed nadchodzącymi oddziałami niemieckimi. Tegoż dnia Komitet Narodowy ogłosił niepodległość Estonii. W dwa dni potem Niemcy zajęli Tallin. Rozwiązali oni Radę Narodową, zlikwidowali estońskie rady miejskie w kraju oraz powstające wojskowe oddziały narodowe. W kwietniu tegoż roku baronowie niemieccy (Landtag) uchwalili przyłączenie Estonii do Niemiec, co zostało zatwierdzone przez rząd niemiecki w dniu 21 kwietnia.

Przegrana wojna na zachodzie unicestwiła plany niemieckie. 11 listopada 1918 roku powstał nanowo rząd estoński, na którego czele stanął znowu Konstantyn Päts. Tworzy się wojsko pod dowództwem obecnego Naczelnego Wodza armii estońskiej, generała *Johana Laidonera.* Naród estoński walczy na wsze strony: — przeciw oddziałom niemieckiej Landswehry i przeciw nowemu najazdowi bolszewików. Bohaterskie walki przy pomocy ochotniczych oddziałów Duńczyków i Finów oraz poparciu floty angielskiej z morza kończą się pełnym zwycięstwem: w decydującej bitwie pod Võnnu rozbili Estończycy Niemców, a następnie wyrzucili z kraju bolszewików. Z rokiem 1920 zapanował ostateczny pokój.

Wskrzeszenie państwowości otworzyło nowy okres w dziejach Estonii, która — przeżywszy w ciągu dwudziestolecia różne wewnętrzne zmiany ustrojowe — w bieżącym roku rządzić się i żyć rozpoczęła na podstawach nowej konstytucji, ogłoszonej w dniu 1 stycznia.

Na czele państwa stoi Prezydent - Regent, bohater narodowy *Konstantyn Päts,* na czele armii — drugi bohater, Wódz Naczelny, generał *Johan Laidoner.* Silną, dobrze zorganizowaną i dobrze wyposażoną poza wojskiem organizacją obrony narodowej *Kaitseliitem* kieruje szczery przyjaciel Związku Strzeleckiego, zasłużony generał, *Johan Orasmaa.* Sławę naukową przynosi Estonii słynny uniwersytet w Dorpacie (Tartu) i jego uczeni profesorowie, chwałę literaturze narodowej — znakomity pisarz, *Oskar Lutsa.*

W bratnich stosunkach z jednej krwi narodem Finów i bezpośrednim sąsiadem, narodem Łotewskim oraz w szczerej przyjaźni z dalej leżącą Polską, zdąża naród Estów ku pełnemu pomyślności rozwojowi, wnosząc w rodzinę narodów świata niezaprzeczone wartości duchowe, kulturalne i gospodarcze.

J. St. Złuda.

W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ RARAŃCZY

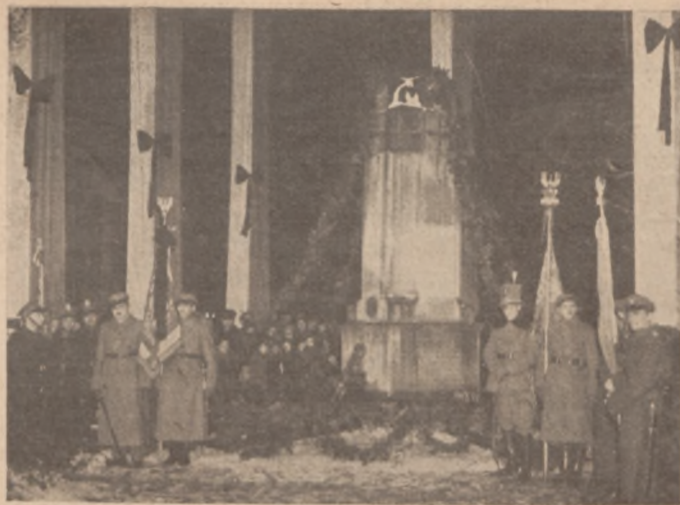
Zdawało się, że to było tak niedawno, gdy po całej Polsce gruchnęła wieść, że Żelazna Brygada, z bagnetem w ręku, przedarła się przez front austriacki pod Rarańczą, protestując w ten sposób przeciwko nowemu podziałowi Polski przez zaborców. Zdawało się, że to było tak niedawno, a oto święcimy już dwudziestą rocznicę tego prawdziwie żołnierskiego czynu.



Po bitwie pod Mołotkowem. Transport rannych. (Fot. A. Dulęba)

Dla uczczenia tej pamiętnej daty, Związek Legionistów postanowił święcić ją dwudniowym obchodem. Dnia 12 b. m., skoro zmrok spowił ziemię, ze wszystkich stron miasta podążyły tłumy publiczności, by złożyć hołd pamięci bohaterów spod Rarańczy, spoczywających na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

W powodzi świateł tonął pomnik, pod którym spoczywają zwłoki płk. Szula, mjr. Gniadego, mjr.





Z obchodu 20-letniej rocznicy Rarańczy: 1) na cmentarzu wojskowym w Warszawie, 2) nabożeństwo w kościele garnizonowym.

Brandysa i rtm. Mączki i okoliczne groby. Na głównej drodze stanęła kompania honorowa żołnierzy, dalej oddziały pocztowe p.w., strzelców, orląt, hufce szkolne i harcerze. Tuż przy pomniku zajęli miejsca delegaci Rady Głównej Zw. Legionistów, korpus oficerski, przedstawiciele organizacyj kombatanckich i społecznych ze sztandarami. Legioniści w mundurach historycznych pełnili straż honorową. Przed rozpoczęciem uroczystości przybył insp. armii gen. Zając w towarzystwie zastępcy szefa sztabu głównego, gen. Malinowskiego i gen. Krzemińskiego.

Oddziały sprezentowały broń, gen. Zając przyjął raport, po czym prezes okręgu stołecznego Zw. Legionistów złożył wieniec u stóp pomnika. Drugi wieniec złożyli oficerowie służby czynnej, uczestnicy walki pod Rarańczą. Na mównicę wszedł kapelan II Brygady ks. Antosz i odprawiwszy modły za poległych, wygłosił przemówienie, malując w mocnych, żołnierskich słowach wędrówkę legionistów po świecie i ich bezgraniczne oddanie się sprawie niepodległości.

„To są groby — mówił ks. Antosz — o których wie cała Polska, to groby rycerzy krzyżowych, którzy wskazali drogę do walki z gwiazdą bolszewicką. To są Rejtani, którzy po podpisaniu traktatu Brzeskiego, pierwsi powiedzieli: — Nie pozwalamy!"

Po przemówieniu ks. Antosza, por. Tyszel, uczestnik bitwy pod Rarańczą, odczytał wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego. Pamięć poległych uczczono minutową ciszą przy wtórze żałobnego werbla, następnie orkiestra odegrała marsza żałobnego. Na zakończenie uroczystości orkiestra odegrała piosenkę żołnierską „Śpij kolego w ciemnym grobie" oraz modlitwę wieczorną.

W drugim dniu uroczystości odbyło się nabożeństwo w kościele garnizonowym, na którym była obecna generalicja, komendanci pułkowych kół legionowych, poczty sztandarowe Zw. Legionistów oraz liczni uczestnicy przejścia II Brygady pod Rarańczą.

Po nabożeństwie, delegacja Zw. Legionistów złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza ze wstęgą o barwach krzyża niepodległości. Następnie uczestnicy udali się do Belwederu, gdzie na stopniach pałacu złożono wieniec z napisem: „Komendantowi — Jego żołnierze".

Z kolei delegacja uczestników obchodu z gen. Zającem na czele złożyła Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi żołnierski meldunek. Pan Marszałek zaprosił delegację do swych apartamentów i spędził z nimi dłuższą chwilę na rozmowie.

O godz. 12, w sali Rady Miejskiej odbyła się herbatka legionowa w czasie której wygłoszono szereg przemówień, podkreślających łączność legionistów wszystkich Brygad oraz wspominając o wspólnie przeżytych chwilach.

Dwudniowe uroczystości zakończyli uczestnicy przejścia pod Rarańczą gremialną obecnością na przedstawieniu „Gałązki Rozmarynu".

ł.



Placówka 2 p. p. Leg. w Zielonej. *(Fot. A. Dulęba)*

GRANICA PÓŁNOCNA POLSKI

(Strefy sporne — dokończenie).

Pomijając rozliczne brednie, publikowane przez maniaków germanizmu, nie możemy jednak zapominać, że dążenia Niemiec są historycznie niezmienne a dla nas niedwuznaczne. Utrata Pomorza byłaby dla Polski stratą niedającą się wymierzyć tylko przestrzenią utraconego terenu, jego polskością i historycznym znaczeniem. Pomorze i wybrzeże — to zagadnienie bytu i przyszłości państwa Polskiego.

Stąd też dla Polski nie ma innych możliwości rozwiązania kwestii północnej granicy pomorsko - pruskiej — ponad te: posiąść wybrzeże Bałtyku, opanować je zupełnie i pewnie, aby nie tylko uzyskać szeroką a naturalną geograficznie podstawę handlową lecz i wojskową, likwidującą niebezpieczeństwo strategiczne, jakie wypływa w razie działań wojennych z istnienia wielkiej zatoki Prus Wschodnich, wcinającej się w obszar centralny ku sercu Polski, Warszawie i ściskającej ramię Pomorza od Wschodu.

Kwestia granicy północnej z Litwą Kowieńską dla Polski właściwie nie istnieje. Istnieje stan faktyczny: ziemia wileńska przelaną krwią i wolą swej ludności należy do Polski; ziemia wileńska jest organiczną, geograficzną częścią obszaru ziem polskich, jest zdobyczą kulturalną wiekowej pracy polskiej i wreszcie etnograficznie nie jest litewską. Kwestię tę stwarzają więc jedynie roszczenia Litwy Kowieńskiej do Wilna.

Ziemia wileńska jest polską i przy Polsce pozostać musi. Jej ustąpienie byłoby dobrowolnym zaparciem się oczywistych praw do własnej ziemi. Poza stratami kulturalnymi i gospodarczymi ujmowałoby obszar, którego wartość dla ekspansji gospodarczej i politycznej ku państwom nadbałtyckim jest niezaprzeczona, a wartość wojskowa — mimo licznych braków — cenna, jako że zezwala na prowadzenie wojny z Rosją na rubieży Polski zdala od zasadniczej podstawy działań wojennych państwa.

J. St. Złuda

(Przyp. autora: cytaty z pracy „Granice polityczne" R. Umiastowskiego).

Bohater „powstania nieznanego"

Dnia 21 lutego b. r. mijają dziewięćdziesiąt dwa lata od momentu wybuchu najmniej znanego z powstań Narodu Polskiego — powstania górali chochołowskich, z którym wiąże się ściśle wspomnienie o Janie Kantym Andrusikiewiczu, nauczycielu ludowym i organiście z Chochołowa.

Chochołowskie „poruszeństwo" 1846 r., zlekceważone celowo przez austriacką rację stanu, która niezwykle sprytnie przeszła nad nim do porządku dziennego, wyciskając na jego twórcach piętno pospolitych zbrodniarzy — utonęło w echach, zaaranżowanej w tym samym roku przez rząd austriacki, bezprzykładnej „rzezi galicyjskiej".

Późniejsze ciężkie doświadczenia powstania styczniowego odwróciły do reszty uwagę społeczeństwa polskiego od tego, jedynego w swoim rodzaju, czysto chłopskiego powstania przeciw zaborcy.

O powstaniu chochołowskim wiemy bardzo nie wiele. Pozostały z tamtych czasów nieliczne zapiski, króciuchne pamiętniki oraz kilka listów, pisanych przez główne osoby dramatu: Jana Kantego Andrusikiewicza, Zygmunta Kaczkowskiego, uczestnika „poruszeństwa" i współwięźnia Andrusikiewicza po upadku sprawy chochołowskiej, oraz ostatniego z nieżyjących już dziś uczestników powstania, kowala Jana Zycha, potomka owych sławnych, dziedzicznych sołtysów chochołowskich, co jeszcze, pod starostą nowotarskim Janem Pieniążkiem, za królem Stefanem Batorym na podbój Moskwy, wybranieckich chochołowian wiedli.

Dokumenty te zostały zebrane przez Dr. Stanisława Eliasz - Radzikowskiego, w niewielkiej książeczce p. t. „Powstanie chochołowskie 1846 r.", z której też zaczerpnąłem danych źródłowych, dotyczących mej pracy o powstaniu chochołowskim.

„Powstanie chochołowskie 1816 r." Radzikowskiego jest zresztą poza wspomnianymi wyżej oryginalnymi dokumentami, jedyną ścisłą pracą, dotyczącą ruchu wolnościowego górali 1846 r.

Inne wzmianki, czy artykuły, ogłoszone na łamach prasy, zaczerpnięte zostały już to z książeczki. Radzikowskiego, już to z podań i opowiadań, krążących wśród górali chochołowskich.

Powstanie chochołowskie, — jakkolwiek sprawie wyzwolenia Polski nie przyniosło realnych korzyści — zasługuje na specjalną uwagę; objawił się w nim bowiem silny duch ludu polskiego, — ludu, który nie dał się wziąć na lep pochlebstwa i krętactw polityki metternichowskiej, dążącej do utwierdzenia władzy austriackiej, przez szczucie chłopem ziemianina.

Z obawy przed świtającą „wiosną narodów" Austria nie zawahała się nawet przed zbrodnią i, strasząc ciemny lud groźbą „rzezi panów" doprowadziła do pamiętnej „rzezi chłopskiej" 1846 r.

Jedynie górale nie ulegli podszeptom wysłanników cesarskich, choć warunki w Chochołowie i jego najbliższej okolicy tak się ułożyły, że więcej, niż gdzie indziej mieli powodów do narzekań na ucisk nieuczciwego dziedzica.

Ale, podczas gdy w tarnowskim i bocheńskim „chłop cesarski" za pieniądze dostawiał do becyrku „polskiego pana" — na Podhalu działało kilku ludzi dobrej woli, którzy nade wszystko ukochali sprawę polską, a wśród nich Jan Kanty Andrusikiewicz, organista i nauczyciel ludowy, przywódca i właściwy twórca powstania chochołowskiego.

Urodzony 1815 w Gdowie, przybył do Chochołowa 1834, i tam, jak pisze o nim Radzikowski „młodych lat nie zmarnował, lecz pilnując kościoła i szkółki, które już w dobrym porządku zastał, resztę czasu obracał na udoskonalenie serc ludzkich, ze swoich lichych dochodów utrzymując żonę i dzie-



ci czworo; — skupywał — jak mógł choć stare książczęta, których miał przeszło 700 tomików, a których się mało po jego uwięzieniu zostało".

Andrusikiewicz był człowiekiem niepospolitego charakteru.

Po upadku powstania, więziony przez rząd austriacki — w obliczu szubienicy, brał w obronę ukochany lud góralski, całą winę jeno sobie przypisując, a kiedy, dzięki amnestii wydostał się z więzienia, nie pomny własnej nędzy— pisze listy do Sądeckiego Komitetu Narodowego, z prośbą o pomoc dla chochołowian, bardzo po krwawym stłumieniu powstania, przez rząd uciskanych.

Gdyby lud polski więcej miał takich przywódców, krwawa rzeź galicyjska 1846 r. nie mogłaby mieć miejsca, a kto wie, czy „wiosna narodów" nie przyniosłaby wyzwolenia Polsce.

Że rząd austriacki czuł się w tych czasach bardzo niepewnie w Galicji — świadczą wymownie szczególnie ostre zarządzenia i przepisy, wydane przez kreiskomisarza Maresza, na zebraniu wszystkich wójtów okolicy, zwołanym w sali nowotarskiego ratusza w dniu 23.XII. 1845.

Wójtowie winni byli na granicach swych gmin rozstawić straże, które by kontrolowały przechodniów, a obcych, nie posiadających dokumentów, odstawiały

---

A. RASZCZ

Pan Dominik

(N O W E L A)

(Dokończenie)

Z ciemnej głębi pokoju, powoli wydostając się na światło księżyca, szedł ku mnie wysoki, blady mężczyzna w czamarze szamerowanej. Oczy świeciły mu blaskiem, który wydał mi się niewypowiedzianie upiorny. Z pod sumiastych, czarnych wąsów błyskały białe zęby. Nie mogłem wydobyć głosu. Czułem, jak każdy włos na głowie dęba mi staje z przerażenia. Jak sparaliżowany siedziałem na łóżku, a mój straszliwy gość wolno, nieubłaganie zbliżał się ku mnie. Księżyc rzucał na jego postać zimne, trupie światło. W końcu wynurzył się zupełnie z ciemności i podszedł do mego łóżka. Zdrętwiałem na kołek. Nie mogłem się ruszyć. Upiór nachylił się do mnie.

— Co robisz tutaj? — spytał cichym głosem. — Na jego dźwięk lodowate zimno przejęło mi kości.

— Precz z tąd! — mówił dalej — Precz!

Ogłupiałem zupełnie. Chciałem wyjść z łóżka — i nie mogłem. Chciałem krzyknąć — ale przerażenie, najstraszliwsze jakie kiedykolwiek przeżywałem, nie pozwoliło mi otworzyć ust.

— Precz! nie zakłócaj mego spokoju!—grobowym szeptem mówił upiór.

Wyciągnął ku mnie dłoń — i coś niewypowiedzianie śliskiego, obmierzłego chwyciło mnie za kark. W jednej chwili byłem wyrzucony z łóżka. Ruch przywrócił mi widocznie głos, bo zacząłem krzyczeć, wyć nieludzko. Pchnięty potężną siłą potoczyłem się ku oknu, całym sobą wybiłem je z zawiasów i skoczyłem w ciemność. Padając straciłem przytomność.

Ocknąłem się w hallu, leżąc na kanapie. Czułem ból przejmujący w nodze. Otworzyłem oczy, Nademną zebrali się wszyscy domownicy, przerażeni, bladzi, wzruszeni.

— Co ci jest? Co ci się stało? Co to było? — pytano naokół. —

Nie mogłem jednak mówić. Po chwili znowu zemdlałem. Upłynęło dwa dni nim przyszedłem do siebie i byłem w stanie opowiedzieć swą przygodę. Wywołała ona pewnego rodzaju panikę wśród gości, którzy niebawem poczęli się rozjeżdżać do domów. Zostałem w końcu tylko ja jeden. Wezwany lekarzy stwierdził bowiem, że złamałem nogę w dwuch miejscach. Skoro tylko stan mego zdrowia na to pozwolił — wyjechałem do Warszawy. Kurowałem się długo. Leczenie było bardzo kosztowne i bardzo bolesne, ale nie zapobiegło kalectwu. Od tej chwili kuleję i będę kulał już do śmierci. Wierzcie mi, że często — spoglądając na mą chorą nogę — przypominam sobie historię tego wypadku, i wspomnienie mego upiornego gościa nocnego jeszcze dzisiaj przejmuję mnie dreszczem. Otóż macie — zakończył Dominik — prawdziwą historię mego kalectwa. Pozwalam wam opowiadać ją wszem i każdemu z osobna.

Po tak niezwykłej opowieści cisza zaległa przy stole. Wkrótce całe towarzystwo rozeszło się w skupionym milczeniu. Nawet pan Józef, widząc nastrój przyjaciół, nie zaryzykował głośnego wypowiedzenia swych wątpliwości. A miał ich mimo wszystko sporo.

Popularność pana Dominika wśród mieszkańców naszego powiatu nie zmniejszyła się bynajmniej na wieść o tak niezwykłej przyczynie jego kalectwa. Wręcz przeciwnie — legenda, podawana z ust do ust, upiększyła jego przygodę, strojąc ją w różne, doraźnie dobrane epizody, coraz bardziej fantastyczne, na czem wziętość bohatera zyskała niemało.

Historia ta znakomicie zwiększyła w naszym powiecie grono zwolenników seansowania, duchów, tudzież innych tego rodzaju spraw tajemnych. Ludzie ci zażywają też zasłużonej sławy, a prym między nimi dzierży pan Teofil, uznana znakomitość i autorytet w rzeczach spirytyzmów, okultyzmów i wszelakich magii.

KONIEC.

do cyrkułu, za co miała im być wypłacana specjalna nagroda.

Za zdenucjowanie wysłannika polskiej organizacji narodowej, „kim by nie był: księdzem, sędzią, czy nauczycielem", — czekała donosiciela nagroda 20 reńskich (w stosunku do siły kupnej pieniądza przynajmniej 100 zł.) — kwota jak dla ubogiego podhalańskiego kmiecia — wprost zawrotna.

Z drugiej zaś strony, specjalni szpiegowie straszyli lud, rozsiewając pogłoski o rzekomo zamierzonym przez ziemian pogromie chłopów.

Trzeba było nie lada przytomności umysłu i znajomości duszy ludzkiej, trzeba było umieć przemawiać wprost do serca, żeby nie pozwolić góralom poddać się podszeptom polityki austriackiej. Trzeba było przy tym niezwykłego hartu, by skutecznie przeciwstawić się całemu, precyzyjnie zorganizowanemu i dysponującemu znacznymi środkami aparatowi szpiegowskiemu zaborczego rządu.

Tę beznadziejną, zdawałoby się, walkę o duszę górala polskiego podjął Andrusikiewicz, wespół z księżmi Leopoldem Kwietowiczem, wikarym chochołowskim, i Michałem Głowackim, wikarym z Poronina i, mimo klęski powstania chochołowskiego — wygrał ją.

Uchronił górali podhalańskich od hańby sprzeniewierzenia się sprawie polskiej, w myśl intencji polityki austriackiej.

W. S.

BOJOWNICY WOLNOŚCI

STEFAN OKRZEJA

Odezwa z r. 1906 mówi o Stefanie Okrzei: „...nie żył darmo, żył dla tych, co przyjdą, co zbierać będą posiane przez niego ziarno..."

Odezwa, wydana przez P. P. S. w ogniu walki rewolucyjnej, mieni Stefana Okrzeję, który w momencie swej bohaterskiej śmierci miał lat 18, siewcą przyszłości. Normalnie — chłopcy w tym wieku dalecy są od jakiejś działalności apostolskiej, obliczonej na daleką przyszłość. Czego więc dokonał, jakimi czynami niezwykłymi wsławił się Okrzeja, że jedyna partia, prowadząca zbrojną walkę z najezdniczym rządem moskiewskim, aż tak wzniosłych, pełnych patosu użyła słów, aby wspomnieć w rocznicę zgonu młodziutkiego bojownika wolności?

Stefan Okrzeja urodził się w roku 1886, w rodzinie ubogiego dróżnika kolejowego Walentego Okrzei. I ojciec i matka, Helena z Cieślińskich, otaczali małego Stefana tkliwą i wierną miłością. Chłopiec był równie do nich przywiązany. Szczupłe środki nie pozwalają rodzicom dać synowi takiego wykształcenia, jakiego by dlań pragnęli. Stefan Okrzeja kończy zaledwie dwie klasy szkoły miejskiej. Uczy się potem w tak sławnych w dobie przedwojennej kompletach. Wynosi z tej nauki szczupły zapas wiadomości i ogromny głód wiedzy. Nie ma jednak możności zaspokojenia go w sposób normalny. Jak wszystkie dzieci proletariatu musi od bardzo wczesnych lat zacząć pracować zarobkowo. Talent malarski, wcześnie u Okrzei objawiony, dopomógł mu w uzyskaniu pracy w fabryce „Labor". Maluje tu kwiaty na naczyniach emaliowanych. Brutalność jednego z majstrów powoduje, że Okrzeja porzuca tę fabrykę, aby przenieść się do „Wulkanu", gdzie dotrwał już do końca swych dni — krótkich, ale pełnych bohaterskiego trudu. Twarda, ciężka praca zawodowa nie może zabić w nim żądzy wiedzy. Kształci się sam, — czyta bardzo dużo i z rozmaitych dziedzin. Modą wszystkich samouków, wyszłych z biedy proletariatu — zarywa noce na rzecz nauki. Mając głowę pełną nowych myśli wczesnym świtem opuszcza swą izbę, by stanąć do pracy. Uczy się wytrwale, zajadle. Nie tylko dla samego głodu wiedzy, ale przez rozumne, szlachetne wyrachowanie.

„...Od dziecka raziło mnie zestawienie nędzy jednych i rozkoszy drugich ludzi..." — powie na sądzie Okrzeja. Owa świadomość krzywdy społecznej — nieuniknienie musiała Okrzeję wprowadzić w szeregi tych, których programem i celem istnienia była właśnie walka z krzywdą, uciskiem społecznym i politycznym.

(D. c. n.) *H. Fr.*



STARZY ZNAJOMI.

Wszyscy dobrze ich znamy. Słowo „narodowy" nie schodzi z ich ust. Na wszystko mają gotowe formułki. Ziemia polska w ich gwarze zwie się — „ziemica". Granice państwa — to „rubieże". Nad „ziemicą" zaś i „rubieżami" — wisi niebo, z którego wyłącznie na nich bezustanku spogląda Kościuszko. Bo tylko oni wiedzą, co to polskość i Polska. Inni — nie!

Dwaj tacy starzy nasi znajomi rozmawiają, spotkawszy się na ulicy miasta Iksinowa.

— ...czy to, panie, po polsku? Toż jedno zgorszenie! W niedzielę, panie, zamiast do kościoła — w pole na jakieś ćwiczenia, mustry, jakieś, panie, ostre strzelania!

— Zgroza, panie dobrodzieju, grzech i zaraza!

— Otóż to — najwłaściwsze słowo: zaraza, panie kochany. Jak się to pleni, jak rozrasta!

— A jeszcze dwa lata temu maleńki był oddziałek! Garstka! Dzisiaj? Co krok, panie spotykasz pan ten ich mundur strzelecki. Całymi gromadami chodzą po mieście.

Do naszych patriotów podchodzi kwestarz z puszką.

— Może panowie złożą ofiarę na szkoły polskie za granicą?

— Nie mamy drobnych!... — burczy gniewnie pod nosem jeden z rozmówców.

Kwestarz z pogardliwym uśmiechem odchodzi. Ale nagle wysuwa się z boku strzelec Zadra.

— Niech pan łaskawie poczeka — prosi kwestarza.

Szukając w głębi swego chudego woreczka mówi głośno:

— Wprawdzie przed chwilą już dałem swoje 20 groszy, ale trzeba pokazać tym panom dyplomowanym patriotom, że nie tylko Polska jest dla nich, ale przede wszystkim oni są dla Polski. Proszę — oto 40 gr. Za tych obydwu obywateli. Myślę, że to chyba po polsku, co? — zwraca się do czerwonych z gniewu i wstydu nadpolaków. Starzy znajomi, co poznajecie ich, prawda?

Halef.



PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Posiedzenie Rady Naukowej W. F.

Przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza.

Dnia 12.II odbyło się w Min. Spraw Wojskowych plenarne posiedzenie Rady Naukowej W. F. Przewodniczył marszałek Śmigły-Rydz, który wygłosił następujące przemówienie:

Szanowni Państwo!

„Witając Państwa na tym posiedzeniu plenarnym jako homo novus, chciałbym Państwa zapewnić, że przywiodła mnie do Was nie tylko przyjemność — bezsprzeczna zresztą — zasiadania w Waszym gronie, ale ponieważ jestem odpowiedzialny za przygotowanie narodu do wojny, za przygotowanie państwa do kwestii obronnych, kwestia wychowania fizycznego musi być zagadnieniem, które interesuje. Jest przecież jasne i zrozumiałe, że sprawność fizyczna żołnierza i oficera jest bardzo decydującym elementem naszych możliwości obronnych.

Niejednokrotnie, pomijając już szeregowca, który jest najbardziej obciążony tą najczarniejszą pracą i najcięższym trudem wojny, obserwowałem oficera, który na ogół przyjemniejsze ma życie i mniejszą pracę pod względem fizycznym — wyższego oficera. I obserwowałem niejednokrotnie, jak intelekt tego oficera, gdy siły fizyczne mu nie dopisują — upada. Oficer zapomina o tym, czego się nauczył w czasie pokoju, staje się bezwolnym dzieckiem, miotanym przez — często tak wstrząsające wrażenia, na jakie wojna go naraża.

Na jednym z pierwszych posiedzeń plenarnych Rady Naukowej Marszałek Piłsudski wyraził się, że wojsko jest instytucją, która pracuje nad wychowaniem fizycznym w najszerszej skali, na najszerszej płaszczyźnie.

Tak jest i dziś.

Nie mniej, patrząc trzeźwo i jasno na możliwości wojska, trzeba stwierdzić, że wojsko otrzymuje chłopaka już w pewnym wieku, wtedy, gdy już jest niemal całkowicie rozwinięty. Poza tym otrzymuje go na krótki okres czasu, tak, że może raczej pewne rzeczy dopełnić, sharmonizować, usprawnić pod specjalnym kątem widzenia potrzeb wojskowych, dać — że się tak wyrażę — pewną ogładę fizyczną, ale nie może usunąć zasadniczych braków, które przynosi ze sobą do wojska.

W tej samej sytuacji jest wojsko, jeśli chodzi o względy moralne. Zaryzykuję jednak powiedzenie, iż sądzę, że w ciągu tych dwóch, a często nie całych dwóch lat, kiedy chłopak jest w wojsku, wojsko może raczej więcej zrobić pod względem jego wychowania moralnego, niż pod względem wychowania fizycznego.

Gdybym na chwilę przestał być reprezentantem interesów obronnych państwa, to i w tym wypadku muszę stwierdzić, że wychowanie fizyczne jest niesłychanie ważną rzeczą. Przypuszczam, że nie mylę się, jeśli stwierdzę, że tylko kolaboracja jak najrozsądniejsza trzech czynników, a mianowicie: pracy intelektualnej i rozwoju intelektualnego człowieka, wychowania moralnego i wychowania fizycznego, daje dopiero pełnego sharmonizowanego człowieka, daje pełną kulturę".

Jako członkowie Rady Naukowej W. F. byli na posiedzeniu obecni: p. premier i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski, minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki, minister oświaty prof. Świętosławski, wiceprzewodniczący rady gen. dr. Rouppert, wiceminister Piestrzyński, gen. Olszyna - Wilczyński, członkowie Rady oraz zaproszeni: dyr. PUWF i PW gen. Sawicki, płk. Kiliński, ppłk. Ziętkiewicz. Pierwszy referat „O stanie W. F. w Polsce" wygłosił gen. dr. Rouppert. Następne referaty wygłosili dr. Piasecki „Zagadnienie wychowania fizycznego na wsi", „Zagadnienie sportu akademickiego", prof. Ciechanowski „O roli sportu w szkole" ppłk. Ziętkiewicz.

W związku z powyższymi referatami przyjęto rezolucje:

1) stwierdzono potrzebę budowy boisk i sal gimnastycznych dla użytku szkół średnich i szkół wojskowych, w związku z czym należy opracować minimalny plan budowy wyżej wspomnianych obiektów,



Posiedzenie Rady Naukowej W. F. dn. 12.II. 1938 roku.

2) powiększyć wymiar czasu w szkołach średnich na w. f. i sporty do 3 godzin tygodniowo,

3) starać się o skrócenie lat służby wychowawców fizycznych do wysługi emerytalnej z 35 na 30 ze względu na wyczerpującą pracę jaką jest prowadzenie w. f. w stosunku do innych przedmiotów nauczania,

4) przemianować CIWF na akademię W. F.,

5) dążyć do szerokiej rozbudowy sportu szkolnego i jego opieki lekarskiej.



Czołgi w akcji.

Koncentracje w Związku Strzeleckim

Jednym z ważniejszych przejawów pracy p. w. w Zw. Strzeleckim są koncentracje. Nie mniej wytworzyła się pod tym względem pewna mieszanina pojęć, polegająca na różnej interpretacji tego zagadnienia, szczególnie ze strony osób stojących poza Z. S., a nieraz nawet władz lub urzędów. Często słyszy się np. utyskiwania, że koncentracje są zbyt kosztowne w stosunku do korzyści, jakie przynoszą. Zarzuty te są jednak nie istotne.

Na wstępie trzeba zaznaczyć, że w Zw. Strzeleckim stosuje się zasadniczo dwa typy koncentracji: a) koncentracje wyszkoleniowe, b) koncentracje uroczystościowe.

„Koncentracje wyszkoleniowe", a według nomenklatury ustalonej przez nowe przepisy o przejazdach ulgowych „zbiórki wyszkoleniowe" stanowią integralną część programu wyszkoleniowego Z. S. w ramach ogólnego programu przysposobienia wojskowego. Koncentracje wyszkoleniowe organizowane są, celem przeprowadzenia tych zajęć i ćwiczeń, których z różnych powodów nie można przeprowadzić na normalnych zbiórkach wyszkoleniowych. Koncentracje te organizują komendanci ogniw Z. S. Zazwyczaj w ścisłym porozumieniu z odnośnymi komendantami p. w. Są to koncentracje kilkugodzinne lub całodzienne, ewent. także kilkudniowe, a program zajęć obejmuje przeprowadzenie ćwiczeń w grupach wyszkoleniowych, przy czym główny nacisk kładzie się na przeprowadzenie strzelań z kb. i kbks, prób do POS. i OS, oraz ćwiczeń ze szkoły Junaka „Walka", a za tym na zajęcia w terenie.

Prócz celów czysto wyszkoleniowych koncentracje wyszkoleniowe spełniają również znaczną rolę pod względem wychowawczym. Spędzenie wspólnie kilku lub kilkunastu godzin, poznanie się wzajemne strzelców pewnej połaci kraju, wymiana poglądów w przerwach między zajęciami, wspólne ćwiczenia, obiad podczas którego przy wspólnym stole ze strzelcami zasiadają przełożeni, inspekcjonujący, przedstawiciele władz i społeczeństwa, wspólna fotografia — to wszystko momenty, które znajdują żywy oddźwięk w sercu strzelca, podkreślają jego wartość społeczną i organizacyjną, pozostawiając miłe i niezatarte wrażenie. Bez przesady można powiedzieć, że poza obozami, koncentracje są najmilszym rodzajem prowadzenia zajęć p. w.

Drugim typem koncentracji są to „koncentracje uroczystościowe". Nie wiem, czy używając wyrażenia „uroczystościowe" uczyniłem to fortunnie, nie mniej jednak chciałem uwydatnić charakter tej formy koncentracyj a dotychczas innego oficjalnego określenia nie ma.

Koncentracje uroczystościowe, które w Związku Strzeleckim organizują wszystkie ogniwa Z. S. mają na celu zebranie w pewnym określonym czasie i miejscu większej ilości strzelców, którzy sformowani w zwarte oddziały, biorą udział w uroczystościach.

Prócz znaczenia wybitnie propagandowego koncentracje takie mają również niemałe znaczenie wychowawczo-wyszkoleniowe.

Jeżeli mowa o propagandzie, to sprawa ta jest jasna i nie wymaga bliższego omówienia. Wystąpienie karnych zwartych oddziałów Strzelca, należycie umundurowanych, dobrze wyszkolonych sprawia pożądany efekt, pozostawiając u widzów wrażenie siły, ładu, porządku, karności i sprawności organizacyjnej.

Znaczenie to oceniają należycie także władze pozaorganizacyjne, gdyż coraz częściej zwracają się one do władz strzeleckich z poleceniem lub prośbą, wystawienia zwartych oddziałów strzeleckich, podczas różnych uroczystości. Zwyczaj ten staje się niejednokrotnie „utrapieniem" władz strzeleckich w większych garnizonach, które nie są w stanie nadążyć zapotrzebowaniom.

Mamy cały szereg dowodów, że nasze masowe wystąpienia odbiły się głośnym echem w całym kraju, a także zagranicą. Wystarczy wymienić wystąpienie 18 kompanij strzeleckich w strojach regionalnych przed J. K. M. Karolem II Królem Rumunii w dniu 27.VI. 1937 oraz 7000 strzelców w dniu 8 sierpnia 1937 podczas koncentracji ogólno-strzeleckiej w Warszawie.

A znaczenie wychowawczo-wyszkoleniowe?

Zakorzeniony przesąd, że uroczystości i parady są zbędne i bezcelowe, że absorbują czas i są szkodliwe dla wyszkolenia nie znajduje żadnego uzasadnienia.

Wystąpienia podczas uroczystości są bowiem kontrolą jakościową, która daje przełożonym obraz, czego strzelców nauczono, dostarczając równocześnie wiele materiału do oceny wartości oddziału.

Czynnik wychowawczy znajduje w tych wypadkach swój wyraz w samopoczuciu strzelca, który biorąc udział w dobrze wyszkolonym oddziale zwartym, zyskuje przez to na wartości w oczach własnych uświadamiając sobie siłę i potęgę organizacji.

Każda koncentracja wymaga tak od organizatorów, jak i wykonawców dużego wysiłku i powoduje konieczność obmyślenia każdego najdrobniejszego szczegółu, celem wydawania zwięzłych, ale drobiazgowo opracowanych jasnych rozkazów.

Ze strony uczestników żąda się przestrzegania karności, dyscypliny, porządku i samozaparcia się w momentach, w których z konieczności wymaga się od nich dużego wysiłku fizycznego.

Ponadto w wielu wypadkach nie przewidzianych wyłania się konieczność szybkiej orientacji, decyzji oraz wydawania doraźnych zarządzeń i rozkazów, a wszak są to wartości wymagane od dowódców podczas wojny.

Jeżeli więc Zw. Strzelecki organizuje koncentracje i zbiórki wyszkoleniowe, nie szczędząc ani kosztów, ani wysiłków, to czyni to z wyrachowaniem, mając na celu nie tylko cele propagandowe, lecz przede wszystkim przygotowanie członków do zadań, jakie ich czekają z chwilą gdy staną w szeregu obrońców Ojczyzny w razie wojny.

A. Balko
Podokręgowy Z. S.

STRZELECTWO  SPORTOWE

Estonia strzelecka

Estonia jest dzisiaj tym krajem, który w strzelectwie sportowym wysuwa się na czoło narodów świata. Po zwycięstwach w Rzymie i ostatnich licznych zwycięstwach na międzynarodowych zawodach w Helsinkach nie ma wątpliwości, że jej strzelcy nie tylko zwycięsko współzawodniczą z najlepszymi strzelcami narodów, którym wiekowa niepodległość umożliwiała pielęgnowanie wspaniałego sportu strzeleckiego, lecz że idą szybko naprzód, osiągając niezwykłe wyniki w każdej broni i z każdym rokiem.

Wyborowy i zwykły karabin wojskowy, sportowa broń dowolna i karabinek 22 — oto broń, z której Estończycy uzyskują godne podziwu rezultaty. Może w jednym tylko pistolecie są słabsi, co się tłumaczy szczególnym zamiłowaniem do broni długiej, które wypływa ze zrozumienia potrzeby używania takiej przede wszystkim broni, która stanowi najlepsze przygotowanie do władania karabinem, instrumentem obrońcy ojczyzny.

Niewątpliwie — powszechność uprawiania strzelectwa, które państwo wszelkimi sposobami popiera, staranność i owa właściwa Estończykom uporczywość, z jaką zaprawiają się w strzelaniach, ma swoje głębsze źródło. Estonia rozumie bardzo dobrze, że jej nieliczna acz bohaterska ludność nie obroni w godzinie niebezpieczeństwa wolności kraju o ile nie zostanie tak przygotowana, aby każdy strzał obrońcy trafiał w pierś wroga. Estończycy doskonale kalkulują: wszyscy chcą strzelać nie tylko dobrze, ale najlepiej, aby się należycie nań przygotować w mądrym i słusznym przewidywaniu, że w razie nieszczęścia nie pomoże żadna Liga Narodów, a pomoże nadzwyczaj skutecznie celny strzelec i dobry karabin.

To też strzelają z zapałem, z uporem z wytrwałością i nieustępliwym dążeniem naprzód, ku doskonałości. A jak strzelają! Weźmy, naprzykład, ich zeszłoroczne jesienne krajowe zawody: Tallin-Tondi, Narwa, Ratu, Valga i Voru. 320 wspaniałych strzelców pobiło w karabinie dowolnym i karabinku 22 wyniki i rekordy mistrzowskie (nawet własnej ekipy!), osiągnięte przed miesiącem w Helsinkach.

Nowi mistrzowscy strzelcy zjawiają się w tym kraju co roku, jak z pod ziemi i nie tylko dorównują sławnym swoim ziomkom, lecz nawet biją ich na punkty. Słynny Gustaw Lokotar, rekordzista świata w karabinku 22 klęcząc (389 pkt.) dostał nagle rywala A. Vilernuma, który spokojnie zrobił ten sam wynik. Prezes organizacyj strzeleckich generał Sternbeck powiedział o tym chłopcu: „Nie znam go wcale — to całkiem nowy strzelec!". —

Poza znanymi mistrzami, jak: E. Kivistik, G. Lokotar, A. Kivioja, A. Kukk, A. Liivik, E. Rikard, wysuwają się mniej znani albo i wcale nieznani nieomal równi — Jaanson, Tomberg, Rul, Jürgens, Lenk, Lomp, H. Kivioja w broni dowolnej na 300 metrów. Limperk, Eglon, Teder, Kont, Paas, Ounapuu, Kalanüp, Vaher, Viljus, Rits, Kana, Tamm, Matsina, Kork, Urban, Artna, Pilp, Pehka — w karabinku 22. Oczywiście wszystkich wyliczyć na tym miejscu nie możemy.

Ci ludzie biją różne wyczyny w Helsinkach nieraz bardzo znacznie jak naprzykład w broni dowolnej stojąc rekord własnej ekipy o 25 punktów a zespołowo — o 24 punkty!

W rocznicę niepodległości życzymy z tego miejsca strzelcom estońskim nie dalszej owocnej pracy, bo i bez naszych życzeń pracować będą pilnie i wytrwale, lecz życzymy by ich praca przyświecała strzelcom innych narodów, jako przykład dobrze pojętego obowiązku wobec ojczyzny.

S. A.

300.000 — 162 — 299.838!

Przeraża ogrom tej różnicy.

Nie możemy więc przejść spokojnym milczeniem ponad wymową tych liczb i w trosce o dobro naszego strzelectwa, jako sportu obrony narodowej, czujemy się w obowiązku podzielić się z Czytelnikami niżej przytoczonymi rozważaniami.

Rzecz w tym, że w dniu 3 b. m. na komisji budżetowej w Sejmie poseł Pochmarski domagał się zwiększenia dotacyj na cele sportów obrony narodowej. Dla uzasadnienia tego żądania poseł Pochmarski wskazał, że Niemcy wyasygnowały na cele w. f. i p. w. i ochotniczej służby pracy 792 miliony złotych (na nasze pieniądze), a z części tej kwoty zakupiły 300.000 (!) karabinków sportowych dla swych organizacyj.

Głos posła Pochmarskiego i jego argument dotarł niewątpliwie tam



Czyszczenie broni w oddziale „Kaitseliitu".



Estoński zespół strzelecki na zawodach w Warszawie.

gdzie trzeba. Musiał też wywrzeć odpowiednie wrażenie i należy się spodziewać, że wzbudził odpowiednie refleksje, co przy naszych możliwościach, mimo wszystko, ma swoje znaczenie. Aby jednak ogół naszego strzelectwa sportowego mógł sobie uprzytomnić na czym polega wymowa liczby zakupionych przez Niemcy karabinków sportowych uciec się musimy do pewnych porównań.

Wszyscy wiemy bardzo dobrze, że państwo nasze nie może sobie pozwolić na tego rodzaju olbrzymie budżety, jakimi operują inne narody, a w danym wypadku Niemcy. Wysiłek naszego państwa na cele obrony narodowej jest niezaprzeczenie duży i idzie w ścisłym związku z naszymi możliwościami gospodarczymi i finansowymi, zwiększając się w miarę wzrostu tych możliwości. Ofiarność społeczeństwa również wzrasta w miarę rozwoju i pogłębiania się wśród obywateli pojęć o potrzebach obrony narodowej.

Niemniej jednak — o czym nieustannie piszemy — nasze rodzime strzelectwo sportowe, jako najbardziej istotny sport obrony narodowej, wciąż jeszcze pozostaje nienależycie docenianym przez ogół obywateli, a przez czynniki oficjalne najzupełniej niedostatecznie popieranym. Stąd więc — naszym zdaniem — oświadczenie posła Pochmarskiego — powinnoby podziałać na wszystkich, jak przysłowiowe uderzenie obuchem.

300.000 karabinków to istotnie ciężki obuch. Cóż bowiem możemy mu z naszej strony przeciwstawić? Niech że odpowiedzą liczby.

Komenda Główna Związku Strzeleckiego, piastując mandat kierowania sportowym strzelectwem w Polsce od lat siedemnastu, z wielkim wysiłkiem ze swych skromnych dotacyj pieniężnych zakupiła dla zrzeszonego strzelectwa w tym roku budżetowym akurat 162 karabinki sportowe (150 krajowych i 12 estońskich precyzyjnych).

Podane na miejscu tytułowym proste arytmetyczne działanie wykazuje tę ogromną dysproporcję, jaka istnieje między możliwościami naszego strzelectwa sportowego a takiegoż strzelectwa w Niemczech w szeregach organizacyj cywilnych i p. w. Różnica jednego zakupu jest niesamowita. Występuje jeszcze jaskrawiej, gdy przyjrzymy się naszym zasobom broni sportowej. Jeśli przyjmiemy, że posiadamy 1000 czynnych klubów strzeleckich, zrzeszonych w P. Z. S. S. (jest ich o parę dziesiątków mniej), i że każdy klub posiada po 10 karabinków sportowych łącznie z ostatnim przydziałem z K-dy Głównej (w rzeczywistości przeciętna broni w klubach jest mniejsza) — to mielibyśmy w Polsce 10.000 sztuk długiej broni sportowej (w rzeczywistości daleko nam jeszcze do tego). A więc, gdyby powstał tak szczęśliwie nieprawdopodobny fakt rocznego przyrostu broni sportowej po 10.000 sztuk, to dopiero za lat 30 doszlibyśmy do 300.000 sztuk, które Niemcy obecnie zakupiły. Realna rzeczywistość jest jednak przykrzejsza. Tak jak dziś rzeczy stoją i przy takim dotowaniu K-dy Głównej na strzelectwo — podaną cyfrę osiągnęlibyśmy za.... 100 lat!

Cóż więcej można do tego dodać? Żadna kalkulacja za i przeciw nie zmieni faktu. Tymbardziej jednak powstaje gwałtowna i nieodparta konieczność jakiegoś przeciwdziałania, któreby osłabiło ową nieprawdopodobną dysproporcję — wzmogło zrzeszone szeregi strzelectwa, poziom — a przede wszystkim zasoby broni.

S. A.

Miesięcznik „Strzelectwo Sportowe" donosi:

PRZED XII OLIMPIADĄ.

Związek Polskich Związków Sportowych polecił swoim związkom przystąpić już do stworzenia podstawowych kadr zawodników oraz ułożenia odpowiednich planów pracy w związku z XII Olimpiadą

W zakresie strzelectwa plany przedstawiają się następująco:

Kadra

1) Kierownik: mjr. Stawarz Stanisław.

2) Zawodnicy w konk. pistoletów dowalnych:

Dr. Jurek Marian, mjr. Wrzosek Jan, Egermaier Wacław, Nowicki Bolesław, Rutecki Edmund, Pazdej Władysław, Golański Michał, Doktor Zbigniew.

3) Zwodnicy w konk. karabinkowej:

Dr. Zaturski Ludwik, Duda Piotr, kpt. pil. Kaczmarczyk Paweł, Maserak Stanisław, Piątkowski Zenon, Jabłoński Jan, mjr. Stawarz Stanisław, mjr. Wrzosek Jan, kpt. Karaś Władysław, Daszkiewicz Piotr, Pazdej Władysław. Paprocki Karol, Wachowicz Bolesław.

4) Zawodnicy w konk. pistoletów sylwetkowych:

Piątkowski Zenon, kpt. Ratyński Antoni, Suchorzewski Kazimierz, Golański Michał, Pazdej Władysław.

Plan pracy

1) począwszy od lutego 1938 r. przeprowadzane będą między Kadrą Olimpijską korespondencyjne zawody, mające na celu wzajemną rywalizację wyznaczonych zawodników;

2) w styczniu, lutym, kwietniu, maju, lipcu, sierpniu, październiku i listopadzie każdego roku, aż do roku 1940, część wyznaczonych zawodników będzie brała udział w międzypaństwowych kwartalnych zawodach korespondencyjnych z karabinka sportowego;

3) co rok będą przeprowadzane mistrzostwa Okręgowe i Narodowe (Polski), w których obowiązkowy udział weźmie Kadra Olimpijska dla porównania poziomu z innymi zawodnikami. Zawody te będą również podstawą do wciągnięcia na listę nowych, specjalnie utalentowanych zawodników;

4) w roku 1939 przeprowadzony zostanie specjalny obóz treningowy i eliminacyjny przed mistrzostwami świata;

5) udział Kadry w mistrzostwach świata;

6) ostateczny obóz eliminacyjny w roku 1940, ustalenie listy kandydatów na Olimpiadę oraz obóz treningowy przed ewentualnym wyjazdem.

W miarę możności, zawodnicy będą otrzymywali do treningów pewną dotację amunicji oraz zostaną zaopatrzeni w odpowiednią broń bądź to bezpłatnie, bądź też po cenach ulgowych.

P. Z. S. S. MA SPROWADZIĆ BROŃ ZAGRANICZNĄ.

W związku z zainteresowaniem się władz sprawą precyzyjnej broni, któraby mogła gwarantować uzyskiwanie wyższych niż dotychczas wyników szczególnie w czasie rozgrywek międzynarodowych względnie międzypaństwowych, Polski Związek Strzelectwa Sportowego przedstawił kompetentnym czynnikom wykaz broni, jaką chciałby sprowadzić dla zasilenia zrzeszonych klubów. W wykazie tym uwzględnił kbks. estońskie, fińskie. Winchestery, kb. dowolne estońskie na amunicję polską i fińską, pistolety dowolne Widmera, Parabellum i t p. oraz odpowiednią ilość właściwej amunicji.

Sprawa jest na dobrej drodze i jest nadzieja uzyskania zezwolenia na sprowadzenie przy równoczesnym zwolnieniu od cła, co znacznie obniżyłoby cenę sprzedażną.

Zarówno broń, jak i amunicja odsprzedawana byłaby czynnym klubom zrzeszonym w P. Z. S S., a przede wszystkim klubom i zawodnikom, którzy dzięki swej intensywnej pracy — mogą śmiało reprezentować barwy polskie wobec zagranicy.

ŚWIETLICA STRZELECKA

Jak trzeba prowadzić dyskusję?

Dyskusja odgrywa w życiu społecznym bardzo dużą rolę. W życiu organizacyjnym nie można się obejść bez dyskusyj. Tym bardziej w życiu świetlicowym. Ale dyskusja tylko wtedy ma prawdziwą wartość, jeśli uczestnicy umieją dyskutować. Nie każde roztrząsanie spraw, nie każdą wymianę myśli nazwiemy dyskusją.

Dyskusja może się odbywać tylko tam, gdzie wszyscy uczestnicy zebrania mogą i chcą wypowiadać swoje myśli swobodnie, ale w ramach pewnego porządku, poto aby wspólnie dojść do jakiejś prawdy, lub do jakiejś decyzji (postanowienia)...

Nie jest dyskusją przemówienie prezesa lub komendanta, po którym uczestnicy biją oklaski. Nie ma też dyskusji wtedy, gdy na jakimś zebraniu, kilku z góry wyznaczonych lub przygotowanych mówców wygłasza przemówienia.

Dyskusja powstaje wtedy, gdy każdy uczestnik zebrania, może swobodnie powiedzieć, co myśli o sprawie znajdującej się na porządku zebrania. Naturalnie każdy uczestnik zebrania dyskusyjnego musi się dostosowywać do regulaminu (porządku) zebrania i trzymać się ściśle tematu, który jest przedmiotem dyskusji. Wtedy, kiedy wszyscy mówią i nikt nikogo nie słucha, nie ma dyskusji. Wtedy jest bałagan.

Ponieważ u nas na ogół ludzie nie umieją poprawnie dyskutować, przeto trzeba umiejętnie takie zebranie dyskusyjne przygotowywać. „Nie obznajomieni z zebraniami dyskusyjnymi często skłonni są do poczucia zawodu, nie potrafią w dyskusji zauważyć nawet tego, co powinnoby ich najbardziej zainteresować. Trzeba umieć wciągnąć ich do dyskusji, niepostrzeżenie dla nich samych, według zasady uczenia przez czyn". Znawcy metody dyskusyjnej radzą, aby zebrania dyskusyjne przygotowywać przez osobisty kontakt, w rozmowie starając się zdobyć wiadomości o zainteresowaniach. Kiedy się już poznało główne zainteresowania przyszłych uczestników dyskusji, to „potem już łatwiej stawiać twierdzenia i pytania, które wywołają odpowiedź. W czasie tych osobistych rozmów przyszli uczestnicy dyskusji robią już pierwsze kroki w wypowiadaniu się co do przedmiotów, o których będą mówili na zebraniu". Łatwo w takiej prywatnej a przyjaznej rozmowie sprostować ich błędne mniemania i ustrzec ich od kompromitacji. Wyzbywszy się błędów nabierają pewności siebie. A w dyskusji o to chodzi, aby wszyscy się wypowiadali, bo milczenie nie zawsze jest złotem.

Do dyskusji niezbędne są trzy elementy: uczestnicy, kierownik dyskusji i referent, czyli ten, który dyskusję rozpoczyna (zagaja). Zebrania dyskusyjne powinny mieć *referenta*, to jest kogoś, kto potrafi przedstawić sprawę, będącą przedmiotem dyskusji — jasno, zrozumiale, krótko i zajmująco tak, aby każdy wiedział o co chodzi, nad czym ma pomyśleć i na jakie pytania odpowiadać.

Referent powinien się znać na tej sprawie, o której mówi. Zazwyczaj proponuje on od siebie odpowiedź lub rozwiązanie dyskutowanego zagadnienia. Rzeczą uczestników dyskusji jest wypowiedzenie się, czy ta proponowana im odpowiedź jest najlepsza i w pełni przekonywująca. Ta proponowana odpowiedź nazywa się tezą. Referent zebrania dyskusyjnego zagaja dyskusję i wypowiada *tezę*, którą powinien odpowiednio uzasadnić (obronić) jakimiś dowodami (argumentami).

Jeżeli przedmiotem dyskusji jest np. zagadnienie organizacyjne: „czy strzelec może należeć do innej organizacji ideowo wychowawczej" — to referent może postawić bądź tezę pozytywną: *tak*, bądź tezę negatywną: *nie*. W dyskusji zaś wszyscy uczestnicy powinni wypowiedzieć się co myślą o tezie zaproponowanej przez referenta.

Oczywiście każda teza musi być uzasadniona. Ten, kto opowiada się za tezą pozytywną powinien powiedzieć: „zgadzam się z tezą referenta, *ponieważ*"... „kto zaś podaje tezy bez żadnych argumentów, ten stawia sprawę *dogmatycznie* i z takim nie ma dyskusji rzeczowej. Można się z nim zgodzić, można się nie zgodzić, ale dyskusja rzeczowa może być tylko tam, gdzie ktoś próbuje swoje zdanie (pogląd) uzasadniać, to znaczy: podaje jakieś argumenty i na nich swoją tezę opiera". To znów wymaga wysiłku myśli. *J. K.*

Teatr Ludowy

miesięcznik Organizacyj Teatrów Ludowych w Polsce pod redakcją *Jędrzeja Ciemniaka.*

W „Teatrze Ludowym" znajdziecie artykuły programowe o teatrze ludowym i kukiełkowym, artykuły instrukcyjne o metodzie pracy w zespole teatralnym. o budowie sceny i dekoracjach, o efektach scenicznych i strojach teatralnych. a zasadach dokształcania się i t. p.

Repertuar widowiskowy — gotowe wzory wieczornic artystycznych, projekty inscenizowanych pieśni ludowych i żołnierskich, recytacyj zespołowych (chóralnych), utwory poetyckie, tańce w układzie artystycznym, pieśni w układzie chóralnym, projekty dekoracji sceny i świetlicy oraz wykaz aktualnych utworów scenicznych i t. p.

Każda organizacja społeczno-oświatowa, która prowadzi teatr ludowy, świetlice i t. p. powinna w interesie własnym zaraz zaprenumerować „Teatr Ludowy", który będzie wielce pomocny w pracach artystycznych.

Prenumeratę roczną 5 zł., półroczną 2,50., należy wpłacać na konto P. K. O. nr. 19,550. Zamówienia i wszelkie pisma kierować na adres: „Teatr Ludowy" — Warszawa 22, ul. Reja 9.

WAŻNE DLA ZESPOŁÓW TEATRALNYCH Z. S.

Mazowiecki Związek Teatrów Ludowych, Warszawa, Sosnowa 9 m. 3, dostarcza wszelkich sztuk teatralnych, będących w obiegu księgarskim, wypożycza kostiumy teatralne w cenie po 1 zł. komplet dla członków Związku Teatrów i po 3 zł. komplet dla niezrzeszonych. Specjalnie zatrudniony od 1 lutego 1938 r. instruktor teatralny udziela wszystkim wiejskim zespołom teatralnym fachowych porad tak w zakresie doboru sztuk, ich odtworzenia jak i budowy i urządzenia sceny, malowania dekoracyj, oświetlenia, charakteryzacji, ubiorów teatralnych itd. Instruktor udziela porad ustnie na miejscu w siedzibie Związku lub pisemnie. W ważniejszych wypadkach instruktor będzie dojeżdżał do zespołów, pomagając w opracowywaniu poważniejszych sztuk, akademij lub okolicznościowych uroczystości.

Akcja dobrego czytania książki na terenie Z. S.

Akcja dobrego czytania, zapoczątkowana na terenie Z. S. w roku wyszkoleniowym 1934—35, z każdym rokiem przybiera coraz bardziej na sile, zataczając coraz szersze kręgi, by wreszcie w roku 1936—37 zdecydowanie wysunąć się na czoło wszystkich organizacyj. Fakt ten jest jaskrawym dowodem, że Związek Strzelecki nie tylko uprawia „wojskówkę" (której się zresztą nie mamy zamiaru wstydzić), ale pracuje wydatnie w dziedzinie oświaty i kultury.

Forma pracy oświatowej, zwana dziś popularnie dobrym czytaniem książki przyjęła się niespodzianie szybko i szeroko. Ma to swoje dobre i złe strony, które postaramy się pokrótce omówić. Jeszcze w roku 1934—35 akcja ta była prowadzona na terenie 8 okręgów. Już w roku następnym akcja objęła 12 okręgów i podokręgów, a w roku 1936—37 — 15 okręgów i podokręgów w 105 powiatach.

Równolegle z coraz większym zasięgiem terytorialnym wzrasta z roku na rok liczba zespołów i uczestników. Gdy w roku 1934—35 wynosiła: 194 zesp. przy 834 uczestnikach, w roku 1935—36 — 644 zesp. 4245 uczestn., osiągając w ostatnim roku 824 zesp. i 5128 uczestn.

Mimo imponującego rozwoju liczbowego akcji, albo raczej z powodu tego rozmachu, wkradł się moment niepokojący z punktu widzenia wychowawczego. W pracy strzeleckiej przyjęliśmy za miernik procent wytrwałości we wszelkich poczynaniach. Otóż wytrwałość ta w ostatnim roku znacznie osłabła. W roku 1935—36 wynosiła 90 proc., spadając w roku następnym do 67 proc. zarówno w zespołach i uczestnikach.

W poszczególnych okręgach i podokręgach wyniki akcji przedstawiają się następująco:

Grupa	Mężczyźni		kobiety	
	zesp.	osób	zesp.	osób
Orlęta	106	656	6	44
Przedpoborowi	425	2546	16	165
Dorośli . . .	83	493	5	45
Mieszane . . .	177	1118	6	61
Razem . .	791	4813	33	315

Podokręg „Śląsk", chociaż nie prowadzi akcji rozumianej w świecie oświatowym, jako akcja dobrego czytania, ma mocno rozbudowaną akcję samokształceniową, prowadzoną przez Wydział Oświecenia Publicznego. Okręg poznański prowadzi akcję przygotowawczą do pracy w zespołach dobrego czytania.

Ogólna liczba zespołów i uczestników, objęta akcją tegoroczną, dzieli się na grupy wiekowe oraz na zespoły męskie i żeńskie. Udział tych grup w ogólnej akcji przedstawia się następująco:

Ukończyło pracę:

Organizowaniem akcji na terenie poszczególnych powiatów zajmowali się instruktorzy powiatowi wychowania obywatelskiego (w 59 powiatach), instruktorzy oświaty pozaszkolnej (w 26 powiatach) oraz komisje (w 19 powiatach) w skład komisyj wchodzili instruktorzy w. ob., instruktorzy o. p. oraz działacze oświatowi. Z zestawienia tego wynika, że akcja dobrego czytania w lwiej części spoczywa w rękach działaczy organizacyjnych.

L. p.	Okręgi i podokręgi		Rozpoczęło pracę		Zakończyło pracę		% wytrwałości		Na ogólną ilość powiatów	Prowadzono pracę w
			zespołów	osób	zespołów	osób	w zespołach	w osobach		
1	I	Warsrawa	71	485	53	377	75	78	29	7
2	II	Lublin	80	489	17	108	25	23	12	4
3		Wołyń	47	330	45	294	96	89	8	8
4	III	Grodno	224	1349	197	1219	89	90	11	11
5		Wilno	62	353	50	276	81	77	10	7
6	VI	Łódź	93	576	73	444	78	77	18	10
7	V	Kraków	51	465	30	351	59	78	16	5
8		Śląsk	Nie prowadził akcji							
9	VI	Lwów	35	238	22	147	65	59	13	4
10		Stanisławów	101	492	66	329	65	67	11	10
11		Tarnopol	105	579	86	454	86	78	15	10
12	VII	Poznań	Zorganizowanej akcji nie prowadzil							
13	VIII	Pomorze	83	571	12	43	14	8	30	4
14		Morski	Nie prowadził akcji							
15	IX	Brześć n/B	94	723	59	436	63	67	17	9
16		Nowogródek	82	493	40	240	49	49	6	6
17	X	Przemyśl	102	500	63	335	67	67	18	7
18		Kielce	18	124	11	75	65	60	8	3
		Razem	1239	7767	824	5128	67	67	222	105

Tu musimy odrazu powiedzieć, że liczba kobiet nie jest dokładna. Dwa okręgi nie podały wcale udziału kobiet, a w pozostałych udział ten bez wątpienia nie został należycie uwzględniony. Wytrwałość w poszczególnych grupach przedstawia się następująco: u orląt — w zespołach 59%, w uczestnikach — 55,7; u przedpoborowych — w zesp. 69, w uczestn. — 67,6; u dorosłych — w zespołach 74, w uczestn — 70; w zespołach mieszanych — w zesp. 66 i w uczestn. — 68. Ogólny procent wytrwałości u kobiet wynosi 51,5.

Już na pierwszy rzut oka na tabelę wyników akcji dobrego czytania uderza nas dziwne zjawisko: cała wschodnia połać kraju, powszechnie uważana za niżej stojącą kulturalnie, z ludnością mieszaną, najchętniej garnie się do pracy nad książką. Natomiast w okręgach zachodnich obserwujemy od kilku lat zjawisko krańcowo odmienne. Wyjątek stanowi, jak już wspomnieliśmy, Śląsk, który pracuje w zespołach nad konkretnymi zagadnieniami. Okręgi środkowe pracują niejednolicie. Wśród nich najbardziej intensywnie pracuje okręg łódzki.

W ubiegłym roku dość szeroko przyjął się obyczaj publicznego zakańczania pracy w zespołach. Miało to miejsce w 340 zespołach. Schodzą się na nie wszyscy członkowie oddziału, Koła Przyjaciół Z. S., rodziny i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Zakończenia prac nie mają charakteru egzaminu lub popisu, a są raczej publicznymi dyskusjami. Czasami są urozmaicane inscenizacjami, sądami nad książką i autorem i t. p. Publicznym zakończeniom pracy przypisujemy duże znaczenie ze względu na usuwanie istniejących uprzedzeń społeczeństwa do pracy strzeleckiej, przyzwyczajanie do publicznych wystąpień, oraz zaakcentowanie zakończenia pewnego etapu pracy, co ma duże znaczenie psychologiczne tak dla całego zespołu jak i poszczególnych uczestników.

Osobną uwagę musimy poświęcić lekturze. Jest to nasza największa bolączka, bo książki brane do opracowania są raczej dziełem przypadku niż wynikiem wewnętrznej potrzeby zespołu, gruntownego rozważenia i rozstrzygnięcia jakiegoś problemu. Jest to zresztą zjawisko nie specjalnie nasze a ogólne. Winę przypisać należy przypadkowemu doborowi książek w bibliotekach oraz trudnościom

finansowym oddziałów, nie pozwalającym na zakup kilku egzemplarzy potrzebnej książki. Tylko na terenie Śląska Wydział Oświecenia Publicznego zaopatrzył zespoły w komplety książek ujmujących pewne zagadnienia w sposób mniej lub więcej wszechstronny. Z wykazów lektury, nadesłanych przy sprawozdaniach, wynika jednak, że największą poczytnością cieszą się książki, poruszające różne problemy życia wsi. Jest to zupełnie zrozumiałe, ponieważ akcja dobrego czytania na terenie Z. S. ma charakter prawie wyłącznie wiejski. Z ogólnej liczby zespołów tylko nieznaczny odsetek pochodzi ze środowiska miejskiego.

Jedna z konferencyj, poświęcona sprawom dobrego czytania, wyłoniła pomysł łączenia książki naukowej z literaturą piękną. Rozumieliśmy, że dotyczy to książek, poruszających to samo zagadnienie, powiedzmy od strony serca i rozumu. Niektóre zespoły próbowały to robić, ale z braku zestawień opracowanych przez fachowców, powychodziły czasami zabawne skojarzenia tematów, wymagające dużo dobrej woli i fantazji, aby tematy powiązać z sobą. Opracowanie zestawień literatury pięknej i naukowej o wspólnym temacie, wydaje nam się rzeczą ważną i niecierpiącą zwłoki. Zestawienia te należałoby drukować w „Sprawach Wiejskich", które poświęcają bardzo wiele miejsca akcji dobrego czytania.

Tyle w najbardziej ogólnych zarysach można powiedzieć o akcji dobrego czytania książki na terenie Związku Strzeleckiego na podstawie danych cyfrowych i zestawień lektury. Jak akcja ta dalece wpływa na stosunek czytelnika do książki, na rozwój czytelnictwa, na chęć dalszego pogłębiania wiedzy w kołach samokształceniowych, dla czego pewne połacie kraju wykazują żywiołowy pęd do książki, a inne cechuje duża wstrzemięźliwość, to są problemy, którym należy poświęcić specjalną konferencję w najbliższym czasie. Zamiarem naszym jest wybranie kilku charakterystycznych ośrodków w różnych punktach kraju, w których, drogą systematycznych badań, próbowaliśmy sobie wyjaśnić te wątpliwości. Druga sprawa, to przygotowanie do prowadzenia akcji dobrego czytania naszych instruktorów w. ob. w powiatach, oddziałach i pododdziałach na specjalnych kursach, aby z czasem akcja ta mogła objąć cały kraj i pogłębiała się coraz bardziej. Jesteśmy bowiem przekonani, że główną przyczyną istniejących niedomagań jest brak przygotowania do tej formy pracy oświatowej.

J. Łazarkiewicz.

ODPRAWY REJONOWE WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO

Komenda Okręgu Z. S. Nr. IX zarządziła w listopadzie ub. r. odprawy rejonowe, poświęcone sprawom wychowania obywatelskiego na terenie poszczególnych powiatów.

W programie odpraw rejonowych przewidziano następujące zagadnienia:

1) Omówienie organizacji pracy wychowawczej w oddziałach i pododdziałach Związku Strzeleckiego w oparciu o „Program dla grup wiekowo - wyszkoleniowych" — wydany przez Okręg w roku 1937.

2) Udzielenie wskazówek odnośnie prowadzenia „Dziennika Zajęć wychowania obywatelskiego".

3) Ustalenie planu organizacji bibliotek podręcznych instrukcyjnych w pododdziałach Z. S.

4) Sprawy członkowskie.

5) Aktualne zagadnienia terenowe.

Oprawy rejonowe już się odbyły: w Białej - Podlaskiej, Janowie - Podlaskim, Terespolu, Kodniu, Piszczacu i Łomazach — powiatu Biała - Podlaska; w Bielsku - Podlaskim, Brańsku, Siemiatyczach — powiatu Bielsk - Podlaski; w Motolu, Odryżynie, Drohiczynie — powiatu Drohiczyn - Poleski; w Dywinie, Antopolu, Żabince — powiatu Kobryń, w Adamowie, Wojcieszkowie, Trzebieszowie, — powiatu Łuków; w Łunińcu, Mikaszewiczach, Leninie, Czuczewiczach — powiatu Łuniniec; w Pińsku, Łahiszynie, Porzeczu, Morocznie — powiatu Pińsk; w Radzyniu, Kąkolewnicy, Międzyrzecu, Wohyniu, Komarówce i Jabłoniu — pow. Radzyń - Podlaski; w Dąbrowicy Antonówce, Rokitnie, Rafałówce, Sarnach, Włodzimierzu i Klesowie — pow. Sarny; Berezowie, Płotnicy, Stolinie, Wysocku i Dawidgródku — pow. Stolin.

W powiecie Kosów - Poleski odbył się 2-dniowy kurs dla ref. wychowania obywatelskiego Z. S. zorganizowany przez Inspektorat Szkolny.

W odprawach brali udział prezesi, komendanci, referenci wychowania obywatelskiego, członkowie Zarządów i opiekunowie Oddziałów i Pododdziałów Z. S. z poszczególnych rejonów.

NOWE KSIĄŻKI

A. Zischka: NAUKA ŁAMIE MONOPOLE. *Książnica,Atlas. Lwów — Warszawa.*

Jedno z najważniejszych zagadnień współczesnej doby, odbijające się głośnym echem w życiu wszystkich państw to sprawa gospodarczego uniezależnienia się od potężnych monopoli światowych, dzierżących w swym ręku produkcję i rozdział surowców naturalnych, bez których żadne społeczeństwo nie może egzystować, a które specjalnie w okresie wojny nabierają dla nich najdonioślejszego znaczenia. Problem ten stanowi treść znakomitego dzieła A. Zischki, który opierając się na bogatym materiale naukowym, zebranym skrzętnie z odnośnej literatury światowej, w pasjonujący sposób, unaocznia każdemu czytelnikowi doniosłość naukowych badań dla uwolnienia się od tej zawisłości, a tym samym dla gospodarczego i politycznego usamodzielnienia się państw przez produkcję surowców syntetycznych jak cukier, bawełna, saletra, kauczuk, przetwory ropy i t. d.

Książka A. Zischki rozpoczyna specjalny cykl wydawnictw, który ukazywać się będzie w nakładzie Książnicy-Atlasu pod wiele mówiącym tytułem „Przemiany".

L. Rydel: BETLEEM POLSKIE. *Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 94. Zł. 1,80.*

„Betleem Polskie", choć pochodzeniem swoim należy do epoki przedwojennej, przetrwało w pełnej żywotności do dni dzisiejszych. Niezliczona, wciąż rosnąca ilość przedstawień jasełek Rydlowskich na wszystkich scenkach polskich, świadczy wymownie o trwałej sile scenicznej widowiska, pięknie splatającego ze sobą w barwną i wzruszającą całość element religijny, ludowy i narodowy, dającego równie tradycyjne misterium Bożych Narodzin. Nowe wydanie „Betleem Polskiego" ma również i praktyczne znaczenie przez umożliwienie wystawiania jasełek scenom ludowym.

Wiktor Ostrowski. W SKALE I LODZIE. *Państwowe Wyd. Książek Szkolnych. Lwów.*

W książce tej daje autor garść wspomnień z bogatych przeżyć, jakich doznali w czasie wyprawy na szczyty Kaukazu jej członkowie. Książka jest pełna prostoty, a jednocześnie miła i zajmująca, oraz ilustrowana bardzo ciekawymi zdjęciami fotograficznymi.



ORLĘTA

Przygotowujemy obozową akcję letnią

Już w poprzednim numerze „Strzelca" przypomnieliśmy po raz pierwszy naszym zarządom sprawę przygotowania obozowej akcji letniej. Chodziło tam o wstępną decyzję w odniesieniu do rodzaju kursu, wzgl. obozu, miejsca, gdzie obóz należałoby zorganizować, czasu trwania i ilości uczestników. Dane te mogą mieć charakter na razie jeszcze dość ogólny. Czas jednak najwyższy pomyśleć o całym szeregu szczegółów, domagających się już nie połowicznych tylko decyzyj, ale konkretnych rozstrzygnięć.

Jakie sprawy wysuwają się tu na plan pierwszy? Zaliczam tu:

1. zdobywanie środków materialnych na koszta organizacyjne,
2. przygotowanie terenu oraz dobór i przygotowanie uczestników obozu,
3. dobieranie kadry instruktorskiej,

Ze spraw poprzednio już poruszonych rozważyć trzeba sprawę miejsca, w którym obóz zamierza się urządzić.

Budżet obozu — to sprawa, od której zaczynamy. Wysokość jego zależy głównie od ilości uczestników obozu, od rodzaju obozu i jego programu, od miejsca, w którym się odbędzie. Układ budżetu, przewidującego wszystkie najczęściej spotykane wydatki, byłby taki:

Rozchody:

1. *Wydatki personalne* (zwrot kosztów podróży i innych umówionych kosztów udziału w kursie kadry instruktorskiej, administracyjnej i lekarza, podróże służbowe kadry w czasie kursu, wynagrodzenie zakontraktowanych instruktorów - specjalistów z poza organizacji);

2. *Wydatki żywnościowe* (żywność i opał, liczone według ilości uczestników i kadry, pomnożone przez ilość dni i wysokość ustalonego na dzień równoważnika żywnościowego);

3. *wydatki administracyjne i materiałowe*, t. j.: a) *personel administracyjny* (kancelaryjny, gońcy, służba kuchenna i inna — płace i ewent. koszta podróży), b) *organizacja obozu* (wynajęcie terenu lub budynku, wszelkie prace około urządzenia obozu, naprawy i dostosowania do potrzeb obozu, materiały dla tych celów, koszta przewozu sprzętu i materiałów, furmanki dla celów organizacyjnych obozu, słoma do sienników, dyzynfekcja, światło, apteka obozowa, koszta likwidacji obozu wraz z ewent. odszkodowaniami za przypadkowe zniszczenie wypożyczonego sprzętu obozowego, stratowanie łąki i t. p.), c) *materiały kancelaryjne* (księgi, poczta, rozmowy telefoniczne), d) *wydatki wyszkoleniowe* (amunicja, tarcze, odznaki, dyplomy, zakup materiału do robót ręcznych i innych działów wyszkolenia, prenumerata czasopism, abonament radiowy, wycieczki, skrypta dla uczestników, gazetka obozowa i t. p.), e) *nowy sprzęt* kuchenny, kwaterunkowy i wyszkoleniowy oraz naprawy sprzętu starego.

4. *przejazdy uczestników obozu* (przewóz bagażu, ewent. furmanki na dojazd do obozu i t. p.);

5. *nieprzewidziane*.

Wpływy):*

1. *wpłaty uczestników* lub odpowiednich zarządów, które na kurs delegują, gotówką lub w naturze,

2. *wpłata zarządu*, organizującego kurs,

3. *imprezy specjalne* zainteresowanych hufców i drużyn, na cele obozowe.

4. *subwencje* zarządów wyższych szczebli organizacyjnych i Kół Przyjaciół,

5. *subwencje* władz p. w., korpusu ofic. i podofic. (z t. zw. funduszów społecznych), miejscowych oddziałów wojskowych, oraz subwencje instytucyj opieki społecznej.

Ustalenie budżetu wskazuje drogi do natychmiastowego, wytrwałego i nieustannego zdobywania środków materialnych. Jeśli jedno z projektowanych źródeł zawiedzie, szukać należy innych. Większa od przewidywanych ilość zdobytych środków otwiera możliwości rozszerzenia projektowanej imprezy.

Przygotowanie terenu, t. j. oddziałów, hufców, i drużyn i wreszcie samych kandydatów musi być wczesne, a więc nastąpić już teraz, po zdecydowaniu się na organizację obozu. Zrobić to trzeba przez ogłoszenie w Dzienniku zarządzeń powiatu, wzgl. oddziału, zabiegając, by doszło ono do wiadomości tych wszystkich, którzy na danym obozie byliby pożądani. W komunikacie o obozie znaleźć się powinny wyczerpujące informacje o charakterze i rodzaju obozu, miejscu i czasie, warunkach przyjęcia, sposobie i terminie zgłoszeń. Z wielu względów pożądane byłoby również wyznaczenie komendanta obozu. Informacje te ponawiać należy przy każdej nadarzającej się sposobności, a więc na odprawach, zjazdach, w następnych Dz. zarz. i rozk., przy wyjazdach w teren członków władz organizujących obóz i t. d.

Niezależnie od tego powinni instruktorzy powiatowi i komendanci hufców wyszukiwać sami najodpowiedniejszych kandydatów, starając się o zapewnienie każdej jednostce przynajmniej jednego na organizowanym kursie przeszkolonego przodownika lub instruktora (jeśli obóz nie ma charakteru powszechnego). Wiele ku temu okazji będą oni mieli przy swych wyjazdach instruktorskich.

Wogóle już teraz wywołać trzeba pewną atmosferę przedobozową, nastawić odpowiednio umysły i prace zarządów i komend, którzy zatroszczyć się muszą o odpowiednie wyekwipowanie i opłatę za kurs — jeśli sami obozu nie organizują.

(D. c. n.) *J. O.*

---

*) Podajemy tu przykładowo kilka możliwych źródeł dochodu, z których niekiedy korzystano. Nie przesądza to innych jeszcze możliwości.

MARSZ ORLĄT

O, Polsko, Ojczyzno Ty święta, przyjm od nas młodzieży dziś ślub,
Że dzielne Twe młode orlęta, chcą wiernie Ci służyć po grób!
Że życie swe młode oddamy na rozkaz Twój święty i zew,
Bo Ciebie nad wszystko kochamy! Dla Ciebie rozbrzmiewa nasz śpiew.

Hej, naprzód orlęta wciąż śmiało, zdążajmy bez trwogi hen, w dal
Swą duszę hartujmy i ciało, by było tak silne jak stal!
Nie znamy co kajdan są pęta, nie wiemy co Sybir —ni kat!
My, wolnej Ojczyzny orlęta — to do nas uśmiecha się świat.

Jak kiedyś przed wrogiem broniły Orlęta rodzinny swój Lwów,
Tak wszystkie oddamy Ci siły, gdy wezwiesz, Ojczyzno, nas znów!
Więc idźmy przez miasta i wioski nadzieję i radość w świat nieść.
Precz z czoła i smutek i troski! Młodzieży orlęcej dziś cześć!!!!

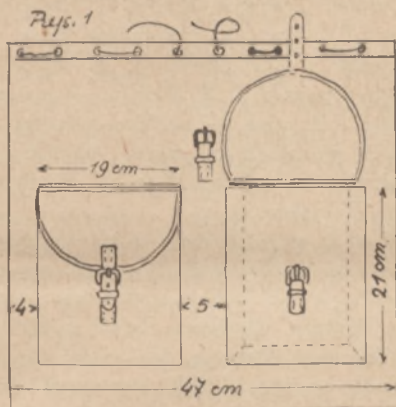
St. Korzeniewski.
K-dt Hufca Orląt w Rypinie.

Robimy plecak



Czas pomyśleć o przygotowaniu się do obozu letniego. Parę jeszcze tygodni zimowych minie szybko. Wiosna rozbudzi pola — rozpoczną się prace i czas szybko zbliży nas do chwili wyjazdu.

Czy wszyscy mamy plecaki? Znajdzie się napewno garstka, która ich nie posiada. Jednak wszy-



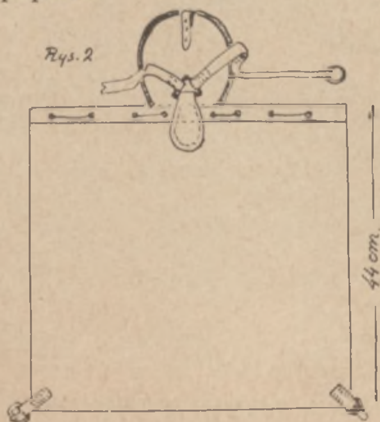
scy bez wyjątku mamy ręce, wytrwałość i chęć do pracy.

Pomoże nam w tym matka lub siostra, resztę zrobimy sami i plecak będzie gotów.

Opisany plecak w artykule jest prosty, przeznaczony dla Orląt, krój ujęty tak, że każdy łatwo potrafi go uszyć.

Materiał może być: drelich lub nasz len niebielony.

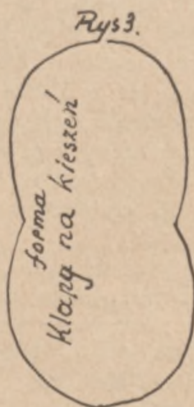
Do pracy zabierzemy się przede wszystkim od wycięcia formy z papieru.



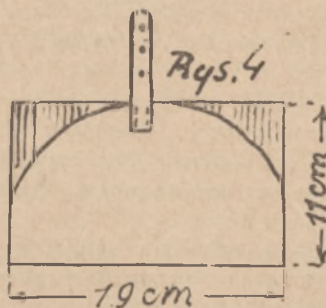
Na plecak, należy wyciąć z papieru prostokąt o bokach 49 × 90 cm. Następnie wycinamy kolejne części. Z rys. 6 dwie kieszenie, oraz z rys. 3 dwie klapy, które rozmiarami powinny odpowiadać rys. 4.

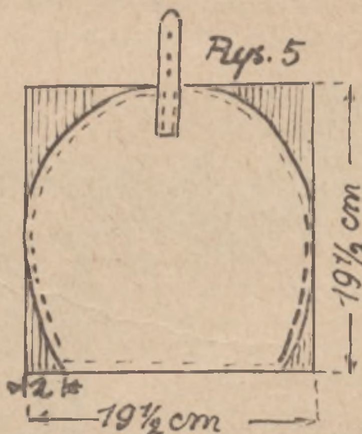
Poza tym wyciąć należy w podobny sposób klapę na plecak, odpowiadającą rozmiarom rys. 5.

Gotowe formy rozkładamy na materiale i po przypięciu ich szpilkami wycinamy.



Wspomniany prostokąt 49 × 90 cm. obrębiamy wzdłuż boków krótszych (49). Obrąbek będzie zagięciem zakładki szerokości około 2 cm, którą należy gęstym i mocnym ściegiem obszyć. W tej zakładce robimy otwory do których należy

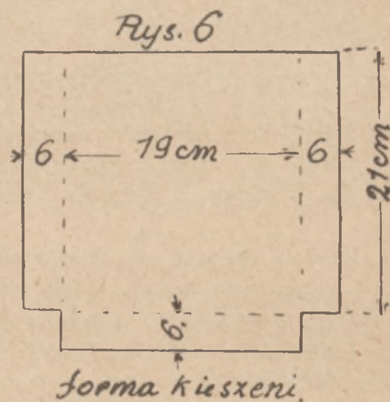




wbić kabzle, używane przez szewców.

Posłużą one nam do przewlekania sznurka.

Kieszenie zaobrębiamy wzdłuż boku jednostajnego rys. 6. Pozostałymi trzema bokami przyszywamy do plecaka. Nad kieszenią około 3—4 mm. przyszyć należy klapę,



którą zrobimy wg. rys. 4. Formę rys. 3 składamy w połowie, tak aby części symetryczne nakryły się.

Krawędzie zawiniemy około ½ cm i zeszyjemy mocno.

Można również obszyć klapy skórą lub paskiem materiału dla nadania sztywności.

Rozmieszczenie kieszeni na plecaku podaje rys. 1. Następnie zeszywamy plecak po bokach. W tym celu należy złożyć prostokąt tak, by otwory na sznurki nakryły się, a kieszenie znalazły się we wnętrzu plecaka.

Po zeszyciu wywracamy plecak kieszeniami na zewnątrz. Po stronie przeciwnej kieszeni przyszyć należy klapę plecaka, którą robimy podobnie jak tamte, wymiary uzgodnić należy wg. rysunku 5.

Następnie sporządzimy pasy i paski ze sprzączkami do zapinania kieszeni. Ze skóry albo płótna zrobimy uchwyt dla koła (strzemiączka), do którego przyszyjemy pasy nośne. Uchwyt ten przyszyć należy tuż pod klapą plecaka rys. 2. Do dolnych naroży (rys. 2) przyszyć trzeba paski ze sprzączką i drugi z haczykiem. Na klapie plecaka oraz na obu bokach przyszyjemy wsówki na paski do zrolowanego koca.

Przypomnieć należy, że w razie obszywania klap paskiem skóry musimy ją zwilżyć i od strony lewej ściąć ostrym nożem, aby w czasie szycia nie marszczyła się.

Już przy tej pracy nie zapomnijmy by, z odpadków uszyć woreczek na przybory do szycia i guziki zapasowe, oraz na szczotkę i pastę do obuwia.

R. M.

SPORT

Marsz narciarski huculskim szlakiem II Bryg. Leg.

W dniu 17 b. m. nastąpił w Berezowie start patroli do V marszu narciarskiego Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów.

Aniśmy się obejrzeli jak ubiegło pięć lat od rozpoczęcia marszu i jak roku ubiegłego przekroczyliśmy pierwszy tysiąc zawodników, jaki w tym marszu wziął dotychczas udział.

Historia dotychczasowych marszów jest następująca. Genezą marszu było stworzenie imprezy zimowej, na wzór marszu szlakiem Kadrówki, któraby połączyła historię walk o Niepodległość z teraźniejszością, oraz skupiała corocznie na karpackim szlaku walk II Brygady Legionów nowe pokolenia młodzieży polskiej, przekazując jej drogą tradycji i realnego czynu ten hart woli i ciała, jaki wykazali żołnierze „Żelaznej Brygady" —ginący i walczący ofiarnie za wielką ideę, odzyskania Niepodległości.

Wyczyn sportowy, w jakim bierze udział młodzież na dzisiejszym szlaku, połączony jest z szeregiem uroczystości poświęconych walkom II Brygady Legionów. Do najpiękniejszych z nich należy składanie wieńców przez każdy zespół na Przełęczy Legionów, (przełęcz Pantyrska), pobieranie ziemi spod Krzyża Legionów, na tejże przełęczy przez Legiony wzniesionego, oraz przenoszenie jej pod pamiątkowy krzyż do Worochty.

Niezależnie od powyższego, marsz narciarski przyczynił się do całego szeregu inwestycyj narciarskich i kulturalnych na terenie tych części Karpat w których odbywa się marsz. W r. b. zostanie poświęcone np. schronisko narciarskie w Rafajłowej. Marsz stał się też niezawodnie przyczyną większego zainteresowania turystów Karpatami Wschodnimi, co w dużej mierze przyczynia się również do podniesienia dobrobytu ubogiej ludności huculskiej.

Inicjatywę zorganizowania marszu podjęło w r. 1934 Ministerstwo Spraw Wojskowych i do dnia dzisiejszego czynniki wojskowe marsz ten organizują.

Dotychczas liczbowe obesłanie marszu przedstawia się począwszy od r. 1934 następująco:

W r. 1934 startowały w marszu 43 czteroosobowe patrole oraz 6 zawodników indywidualnych. Marsz ukończyły 33 patrole w czym 18 wojskowych i 15 cywilnych.

W r. 1935 zgłoszenia są liczniejsze, gdyż na starcie staje 67 patroli i 49 zawodników indywidualnych. Patrole dzielą się podobnie jak w r. 1934 na grupy: wojskową i cywilną z małą przewagą tej ostatniej. Marsz kończy z powodu zmylenia trasy na skutek silnej zawiei, jedynie 24 patrole i 33 zawodników jednostkowych.

Rok 1936 przynosi pewne zmiany w regulaminie marszu. Trasa marszu prowadzi nie jak dotychczas Rafajłowa — Jabłonica, Jabłonica — Worochta, ale nowym szlakiem: Berezów — Kosmacz, Kosmacz — Żabie, Żabie — Worochta. Ma to na celu przerzucenie marszu do ośrodków czysto huculskich, jakimi są Kosmacz i 12-tysięczna wieś Żabie. Odtąd trasa co drugi rok się zmienia, podążając co roku innym z dwu wybranych szlaków. W marszu r. 1936 startuje 76 patroli oraz 70 zawodników i zawodniczek indywidualnych. Marsz kończy 62 patrole i 65 zawodników jednostkowych.

Rok 1937 przynosi jeszcze większy udział w marszu. Startuje bowiem 90 patroli, co stanowi dotychczasowy rekord w tym marszu. Marsz kończy 79 patroli.

W r. b. regulamin doznał pewnych nowych zmian. Dotyczy to w pierwszym rzędzie podziału patroli na cztery klasy. Klasa I — wojsko, KOP, PP, Straż Graniczna; kl. II — organizacje p. w.; kl. III — patrole Polskiego Zw. Narciarskiego; kl. IV — patrole regionalne. Nie znaczy to, by takiego podziału w nagrodach i przedtem nie było. Był i patrole wyżej wspomniane za wyjątkiem kl. I mieściły się w podgrupach kl. II. Teraz zostały wyodrębnione a liczebność ich niezawodnie wzrośnie.

Odnośnie udziału w dotychczasowych marszach Zw. Strzeleckiego, udział ten przedstawia się następująco: w r. 1934 ukończyło marsz 5 patroli Z. S. Zajęły one trzy pierwsze miejsca w grupie p.w. Były to patrole Z. S. Lwów, Z. S. Zakopane, Z. S. Drohobycz. Dalsze miejsca zajęły patrole Z. S. Stanisławów i Z. S. Bystra. W r. 1935 z powodu zmylenia trasy patrole Z. S. nie zajęły żadnego czołowego miejsca. W r. 1936 zajęły patrole Z. S. w grupie p. w. trzecie i czwarte miejsce. Były to patrole Z. S. Zakopane i Z. S. Krynica. Poza tym ukończyły marsz na dalszych miejscach: patrole Z. S.: Lwów, Bystra, Poronin, Drohobycz, Borysław, Tarnopol, Lwów II, Stanisławów, Tatarów. W następnym roku w pierwszej piątce patroli p. w. znajdują się dwa patrole Z. S. Bielsko — miejsce drugie i Krynica — miejsce czwarte. Z innych patroli Z. S. marsz ukończyły: Modrycz, Nadwórna, Milówka, Stanisławów, Borysław.

W b. r. przewidziano w marszu start 26 patroli wojskowych, 21 patroli p.w. w czym 9 patroli Z. S. a mianowicie: Bielsko, Krynica, Modrycz, Lwów I, Lwów II, Tarnopol, Delatyn, Kołomyja, Skole. Ponadto w grupie PZN startuje 22 patrole w czem 4 patrole Z. S.: Zakopane, Lwów A, Lwów B, Żurawica. W grupie regionalnej startuje 26 patroli w tym 2 patrole Z. S.: Wisła i Turka.

Zawodnikom strzelcom życzymy, by wszyscy zdrowo i na dobrych miejscach marsz ukończyli. Życzymy również wszystkim uczestnikom dobrego śniegu, którego ponoć w górach Karpat Wschodnich jest bardzo mało.

M. K.



Na trasie marszu narciarskiego Huculskim Szlakiem II Bryg Leg.

Jak strzelcy zakopiańscy zdobyli mistrzostwo Polski w biegu narc. 4 na 10 km.

Dzień zapowiadał się koszlawo od samego rana. Po ładnej pogodzie dnia poprzedniego, dzień 2 lutego wstał zachmurzony, a na godzinę przed startem, który był wyznaczony na godzinę 9 zaczął popadywać mokry śnieg. Dla narciarzy wyszykowanych do biegu na suchy śnieg jest to duże zmartwienie, bo całe smarowanie na nic i trzeba zdrapawszy poprzedni smar, popracować do siódmego potu nad deskami na nowo.

Wszystko to jednak jest niczym wobec noszenia na dnie serca nadziei, że praca nie pójdzie na marne i może jakoś przy ludzkiej i Boskiej pomocy pierwsze miejsce i mistrzostwo poraz drugi strzelcom i w tym roku przypadnie.

Nadzieje te jednak od początku jakoś zaczęły się psuć. Przede wszystkim wylosowano trzynastkę. Mimo ogólnego narzekania na tą pechową rzekomo liczbę, lepsze to przecież — powiadam — jak numer pierwszy, drugi lub trzeci. Z takimi niskimi numerami — po śniegowej ponowie — trzeba dobrze się natyrać, by trasę przejść, szykując jednocześnie następnym narciarzom lepsze warunki biegowe. Więc trzynastkę trzeba tu jednak uważać za dobrą — mimo małego do niej zaufania ogółu.

Trzynastka pokazała jednak na początku swe złe pazurki. Na pięć minut przed startem prezesowi Kasztelewiczowi robiło się na przemian zimno i gorąco. Zapowiedziany na godz. 9 start musi się odbyć chociażby bez sześciu reprezentantów Strzelca, których nie widać na starcie! Zadekowali się gdzieś w chałupie koło miejsca startu i wysłannik startera nie umie ich odszukać. Rrzeczywiście nieszczęście wisi na włosku. Przygotowywali się trzy miesiące, a tu ich brak! Dostawiono ich dosłownie w ostatnich sekundach na start.


Zwycięski patrol Z. S. Zakopane na starcie, podczas Międzyorganizacyjnych Zawodów Narciarskich w Zakopanem dnia 13.II. b. r.

Ruszyli ławą po bieli śniegu — i o dziwo — bez strzału startera! Czy wiecie dla czego? Bo prezes tak się ich nieobecnością zdenerwował, że będąc jednocześnie starterem, chwycił rewolwer, za lufę zamiast za rękojęść, nie mogąc naturalnie z takiego chwytu oddać strzału. Piszemy to nie dla tego, by „nabijać" się z ob. prezesa Sam. Oddz. Z. S. Zakopane, ale ku przestrodze tych wszystkich, którzy kiedykolwiek mają dopilnować, by ich ludzie stawili się w wyznaczonym czasie na starcie zawodów.

Ale nie na tym skończyły się perypetie tego ranka. Megafon ogłaszający z półmetka kolejność biegnących nie wymienił zupełnie numeru naszego pierwszego zawodnika sztafety — Dziadonia. Padają poraz drugi sucho różne numery a tej pechowej 13 jak nie ma tak nie ma! Szedł pierwszy po starcie a tu nic. Pewnie nartę złamał i cały bieg skończony!

— Odpoczniecie sobie chłopcy dzisiaj — powiada prezes, ale sam sobie jakoś nie chce wierzyć w to co mówi.

Dopiero „głęboki" wywiad u telefonistów wyjaśnił, że zapowiadany 31 numer, to nasza pechowa 13 na opak przez telefon podana! Poraz drugi nabieramy chęci do dalszego życia, tym bardziej, że nasza 13 idzie na 3 miejscu!

Mimo fatalnego wysmarowania nart i strasznego oblepienia ich przez zlodowaciały i zbity śnieg, Dziadoń nie opadł na duchu i bardzo wielkim wysiłkiem, mdlejąc na mecie, swoje zrobił, przybywając ostatecznie jako czwarty z kolei na zmianę.

Drugie 10 km idzie wspaniale, może najlepiej dotychczas w swym życiu, Jan Karpiel. Nie tylko nie stracił nic z pozycji, ale jeszcze wyrobił prowadzenie na drugie miejsce. Przewagę tą utrzymuje doskonale Dawidek. Nadspodziewanie dobrze utrzymuje zajmowane miejsce, nie oddając ani piędzi następnemu. Na ostatniej zmianie idą we wszystkich sztafetach same asy!


Międzyorganizacyjne Zawody Narciarskie w Zakopanem. Patrol Z. S. Zakopane na trasie.

Pierwsza wyrusza ze zmiany sztafeta Wisły. Prowadzi o jakieś 100 m. przed nami. Nasz ostatni — Nowacki — wyrównuje jednak w oka mgnieniu tą różnicę i idzie swym tempem na całego. Wkrótce meldunki z trasy zapowiadają minięcie przez naszego biegacza pierwszych 5 km. Po nim długo nikt. Melduje niedługo drugi punkt o 3 km od mety leżący. Znowu Nowacki i cisza. Dopiero po kilku minutach meldują czwórkę, trzydziestkę, dziesiątkę.

Wśród radości naszych wpada na metę Nowacki. Świeży jak by nie biegał. Potyka się na mecie o jakąś wystającą z boku nartę. Podnosi się jednak i przebiega metę. Pewne zwycięstwo o całe 4 minuty przed innymi wyrobił niewątpliwie Nowacki!

Czas naszej sztafety wynosił 3 godz. 50 min. 45 sek. Następne miejsca zajęli: NS. Wisła I Zakopane — 3:54:53, ON Sokół Zakopane — 3:55:06, SNT Zakopane 3:55:16.

Sztafet strzeleckich startowało sześć. Dwie zmuszone były się wycofać na skutek połamania nart. Cztery ukończyły bieg, zajmując miejsca 10, 11 i 16 na 19 sztafet kończących bieg z 22 startujących.

Zawodnicy nasi uzyskali na odcinkach 10 km następujące czasy: Nowacki 51:29, Karpiel Jan 58:13, Kysiak 59:16, Karpiel Kaz. 59:20, Tomasik 59:22, Dziadoń 59:58, Chotarski St. 59:59; Dawidek T. — 1:01:14, Galica 1:01:55, Szczepaniak 1:03:19, Pradziad 1:03:55, Ustupski 1:04:31, Chotarski J. 1:06:40.

Podkreślić należy wyczyn Karpiela Kazimierza, który na trudnej trasie drugiej pętli dziesiątki osiągnął jak na tego młodego początkującego dopiero w b. r. zawodnika bardzo dobry czas.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

STRZELCY ZAKOPIAŃSCY MISTRZAMI MIĘDZYORGANIZACYJNYCH ZAWODÓW NARCIARSKICH F. W.

W dniach 12 i 13 b. m. odbyły się w Zakopanem międzyorganizacyjne zawody narciarskie organizacyj P. W., w których startowały patrole P.P.W., K.P.W., Zw. Rezer., P. Leśników i Zw. Strzeleckiego. Zawody odbywały się w ramach dorocznych zawodów narciarskich K. F. W.

W dniu pierwszym odbył się bieg zjazdowy na trasie 1.5 km. Pierwsze miejsce w tym biegu zajął strzelec Uznański Józef (Z. S. Zakopane) przebywając trasę w czasie 3 min. 34 sek. Następne miejsca zajęli: Hoły (P. W. Leśn. — Zakopane) 3:45, Łuszczek (K.P.W. — Zakopane), Labuś (P.P.W. — Katowice) 3:52, Wnuk (Z. Rez. — Zakopane) 3:52, Chrobok (Z. Rez. — Zakopane) 3:53, Jabłoński (P. W. Leśn. — Zakopane), Chronowski (K. P. W. — Lwów) 3:59, Gąsienica (Z. S. — Zakopane) 10. Chomel (P. P. W. — Zakopane). W ogólnej punktacji pierwszego dnia prowadził Z. S. Zakopane. W dniu drugim odbył się bieg patrolowy na 12 km. W biegu tym startowało 36 patroli, w czym 10 Zw. Strzeleckiego. Wyniki tego biegu przedstawiają się następująco: 1) Zw. Strzelecki Zakopane I w składzie: Nowacki, Karpiel J., Dziadoń, Chotarski 1:06:17, 2) Z. Rez. Zakopane 1:11:42, 3) Z. S. Zakopane II 1:13:27, 4) P. W. Leśników Zakopane 1:15:31, 5) Z. S. Zakopane III 1:16:36. W obliczeniu ogólnym za 8 miejsc w biegu zjazdowym i za pięć miejsc w biegu patrolowym zwycięstwo odniósł 5. 0. Z. S. Zakopane w czasie 7:11:42, zdobywając puchar ministra komunikacji płk. Ulrycha. Następne miejsca zajęli: P. P. W. — 7:53:30, K. P. W. — 8:17:45. Wieczorem odbyło się wręczenie nagród, którego dokonał w zastępstwie min. kom. płk. Ulrycha dyr. kolei państwowych w Krakowie inż. Czerniewski. *M. K.*

PIĘŚCIARZE POLSCY ZWYCIĘŻAJĄ NIEMCÓW.

W Poznaniu odbył się międzypaństwowy mecz pięściarski Polska — Niemcy. Spotkanie to nie było tylko zwykłym spotkaniem międzypaństwowym. Było to raczej spotkanie o pierwszeństwo w boksie na terenie europejskim, gdyż tak zespół polski, jak i niemiecki należą obecnie do najlepszych zespołów Europy. Spotkanie to rozstrzygnęli na swoją korzyść bokserzy polscy wygrywając 10:6. Zaznaczyć należy, że jedną walkę rozstrzygnęli sędziowie wybitnie na naszą niekorzyść, spotykając się z 7 minutowym protestem całej oburzonej 6-tysięcznej widowni. Do niezbyt trafnych wydaje się też należeć wynik walki w wadze ciężkiej, która winna być raczej wygraną strony polskiej!

Poszczególne spotkania dały następujące rezultaty: w. musza — Sobkowiak — Tietsch wygrywa pewnie Sobkowiak; w. kogucia Koziołek — Graff zwycięża Polak; w. piórkowa — Czortek Voelker wygrywa Czortek. Następuje pierwsza poważna niespodzianka w walce w. lekkiej — Woźniakiewicz — Heese, w której mimo wyraźnej i to widocznie wyraźnej przewagi Woźniakiewicza sędziowie przyznają zwycięstwo Niemcowi; w. półśrednia Kolczyński—Murach zwycięża bardzo ładnie Kolczyński, który już w pierwszej rundzie posyła dwukrotnie Niemca na ring. W wadze średniej walczy po raz zdaje się ostatni jako amator nasz mistrz Europy Chmielewski. Ma on ciężką przeprawę z Murachem ale zwycięża i omal nie nokautuje Niemca przy końcu drugiej rundy. Waga półciężka i ciężka przynoszą nam porażki. O ile Szymura był słaby i przegrał zasłużenie, o tyle przegrana Piłata w wadze ciężkiej stoi pod znakiem pytania.

Jak z powyższego widzimy Niemcy wyszli względnie dobrze, gdyż przy należytych werdyktach sędziowskich mogli wyjechać z wybitną przegraną 12:4 wzgl. 14:2. A była by to zupełna klęska Niemiec.

MISTROSTWA ŚWIATA W HOKEJU NA LODZIE ROZPOCZĘTE.

W Pradze Czeskiej odbyło się w piątek ub. tygodnia otwarcie mistrzostw hokejowych świata. Do zawodów stanęło 16 zespołów państwowych. Zespoły te zostały następująco rozstawione i rozlosowane. Grupa I — Kanada, Czechosłowacja, Austria, Szwecja; grupa II — Anglia, Ameryka Płna, Niemcy, Norwegia; grupa III — **Polska,** Szwajcaria, Węgry, Litwa, Rumunia. Pierwsze dni przyniosły następujące wyniki zespołu polskiego: Polska — Litwa 8:1, Polska — Rumunia 3:0. Inne wyniki: Kanada — Szwecja 3:2, Kanada — Austria 3:0, Czechosłowacja — Szwecja 0:0, Czechosłowacja — Austria 1:0, Szwajcaria — Węgry 1:0, Litwa — Rumunia 1:0, Szwajcaria — Rumunia 8:1, Węgry — Litwa 10:1, Łotwa — Norwegia 3:1, Anglia — Niemcy 1:0, Ameryka — Łotwa 1:0, Anglia — Norwegia 8:0, Niemcy — Łotwa 1:0.

W dniu 14 b. m. Polska pokonała Węgry 3:0. Jest to duży sukces, gdyż Węgry należą do ekstraklasy europejskiej.

PIŁKA NOŻNA.

W rozegranym na Śląsku spotkaniu piłkarskim Śląsk Polski — Śląsk Niemiecki zwyciężyli Polacy 2:1.

W spotkaniu piłkarskim Szwajcaria — Niemcy wynik remisowy 1:1 wskazuje, że nasz przeciwnik Szwajcaria, z którą mamy walczyć 13 marca jest w dobrej formie i nasi piłkarze muszą się liczyć z silnym oporem Szwajcarów.

ŻYCIE STRZELECKIE

75 TON ŻELAZA NA FON.

Z początkiem września ub. r. ukazał się w Polsce Zbrojnej artykuł p. t. „Czy masz niepotrzebne odpadki żelaza", omawiający znaczenie zbiórki starego żelastwa dla przemysłu metalowego.

Myśl tę podjął Okręg V Związku Strzeleckiego inicjując na swym terenie zbiórkę starego żelastwa na F. O. N. oraz wzywając do współzawodnictwa sąsiednie Okręgi Z. S.

W ten sposób pojęta akcja, w ciągu krótkiego stosunkowo czasu, bo w 2 miesiące, dała poważny wynik jak na teren stosunkowo tak mało uprzemysłowiony, jak województwo krakowskie — zebrano mianowicie 75.000 kg. żelaza, które przekazano władzom wojskowym.

Z ŻYCIA Z. S. POW. SĘPOLNO.

Powiat sępoleński (Pomorze) leży przy granicy niemieckiej. Jedną z dobrze rozwijających się organizacji w terenie jest Związek Strzelecki. Nie ma prawie miejscowości, w której nie istniałby oddział lub pododdział Z. S.

Dnia 2 lutego b. r. odbyło się zebranie organizacyjne pododdziału Zw. Strzel. w Sępolnie, na którym przyjęto kilku nowych członków. Wybrano nowy Zarząd i uchwalono założyć klub piłki nożnej.

W myśl hasła „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały" postanowiono dotychczasową pracę rozszerzyć i zwiększyć jej wydajność.

ZE SCENY ODDZ. Z. S. W LIBIĄŻU.

Praca sceniczna Oddz. męsk. Z. S. w Libiążu (pow. Chrzanów) prowadzona w ciągu całego roku, w okresach zimowych nabiera żywszego tempa przez wystawianie tradycyjnych widowisk kolędowych lub Jasełek.

W bież. okresie zimowym przystąpio-



Zespół teatralny O. Z. S. Libiąż.

no do opracowania i wystawienia wykonanej w 1933 r. przez strzelców „Szopki Krakowskiej",

Szopka ta wraz z 30-„cudokami" zbudowana w stylu gotyckim tworzy cenny zabytek krakowskiej sztuki ludowej — a każde jej wystawienie odzwierciadla piękne, stare ludowe obrzędy religijne.

Przedstawienia „Szopki" nie ograniczały się tylko na miejscowych występach, gdyż wyjazd w teren do sąsiednich wiosek to najmilsza wycieczka zimowego kuligu strzeleckich aktorów, którzy swą znakomitą grą i szopkowymi „pajtokami" zachwycali widzów, szerząc korzystną propagandę.

Dobre serca strzelców nie poskąpiły również swej „Szopki" libiązkim dzieciom szkolnym, którym w czasie ich „Opłatka" w sali Domu Parafialnego wystawiono bezpłatnie 1 przedstawienie, zyskując w ten sposób serca dzieci.

NOWY ODDZIAŁ Z. S.

Dnia 8 lutego b. r. odbyło się inauguracyjne zebranie pododdziału Zw. Strzel. w Buśni, pow. Świecie, przy współudziale miejscowych władz administracyjnych i Powiat. Kmdta Z. S.

Zebranie zagaił ob. Kmdt Powiat. Z. S ,witając licznych zebranych, poczym w dłuższym przemówieniu nakreślił cele i zadania Zw. Strzel.

Wybrano zarząd pododdziału i przyjęto 24 członków na okres próbny.

Na uwagę zasługuje fakt, że inicjatywa założenia pododdziału Z. S. zrodziła się u starszego społeczeństwa i młodzieży samorzutnie, co jest dowodem, że społeczeństwo pomorskie zaczyna coraz więcej doceniać rolę naszej organizacji, jako niewyczerpanego źródła, niekończącej się nigdy ofiarności obywatelskiej na rzecz Narodu i Państwa.

Odśpiewaniem „I Brygady" zakończono zebranie.



Uroczystość „opłatka" strzeleckiego w Lesznie.

MECZ PING PONGOWY.

W dniu 6 lutego b. r. odbył się mecz ping-pongowy między drużyną Pododdziału Związku Strzeleckiego w Sępolnie, a drużyną K. S. M. m. Sępolno z wynikiem 4:2 na korzyść Pododdziału Z. S.

ODDZIAŁ Z. S. GOŚCIERADÓW.

Sekcja teatralna Oddziału Zw. Strzel. w Gościeradowie (pow. Janów) wykazuje ożywioną działalność. Niedawno odegrano „Jasełki" Bolesławicza. Doskonałe dekoracje i dobrze wykonane role wzbudziły podziw u miejscowego społeczeństwa. Nawet starsze społeczeństwo, które nieraz niechętnie odnosiło się do poczynań Związku Strzeleckiego na tym terenie, obecnie bierze czynny udział w życiu Z. S.

Echa tygodnia

Z KRAJU

PIERWSZE POSIEDZENIE KOMITETU OBRONY RZECZYPOSPOLITEJ.

Dnia 11 lutego odbyło się na Zamku pierwsze posiedzenie Komitetu Obrony Rzeczypospolitej, ustanowionego dekretem Prezydenta Rzplitej z dnia 9 maja 1936 r. Obradom przewodniczył P. Prezydent: po za tym udział w posiedzeniu wzięli Marszałek Śmigły-Rydz, prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj Składkowski, minister spraw zagranicznych, spraw wojskowych, skarbu, przemysłu i handlu, rolnictwa oraz II wiceminister spraw wojsk, i zastępca szefa sztabu głównego.

Tematem obrad były sprawy gospodarcze, związane z obroną państwa, a mianowicie, sprawa aprowizacji kraju oraz sprawa państwowej polityki surowcowej.

W zakresie spraw związanych z zaopatrzeniem kraju w środki żywnościowe Komitet postanowił utworzyć przy Min. Rolnictwa stanowisko podsekretarza stanu, dla spraw aprowizacji, którego zadaniem będzie dbać o wyżywienie, zaopatrzenie w środki powszechnego użytku, o wytwarzanie tych środków, gromadzenie i podział.

Przy Min. Przemysłu i Handlu zostanie utworzony podsekretariat stanu dla spraw surowcowych, w którym zostaną skoncentrowane wszystkie wysiłki dla stałego zaopatrzenia przemysłu we wszelkie surowce tak dla potrzeb pokojowych jak i na wypadek wojny.

Utworzenie dwóch stanowisk, w których będą się koncentrowały sprawy zaopatrzenia i surowców wydatnie wzmoże obronność państwa.

Posiedzenie Komitetu Obrony Państwa zostało zwołane z inicjatywy Marszałka Śmigłego-Rydza.

OTWARCIE RADY GOSPODARCZEJ MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ.

Z inicjatywy wojewody lwowskiego Biłyka utworzona została Rada Gospodarcza Małopolski Wschodniej, której zadaniem będzie podźwignięcie gospodarcze południowo-wschodnich połaci kraju. Dnia 12 b. m. nastąpiło otwarcie Rady, na które przybył wicepremier Kwiatkowski, min. Kościałkowski, Poniatowski i Ulrych, wiceministrowie — spraw wojsk. Litwinowicz, przemysłu i handlu Sokołowski, komunikacji Piasecki, dyr. P. K. O. Gruber, wojewodowie lwowski, stanisławowski i tarnopolski, dowódcy O. K. Lwów i Przemyśl, prezydenci miast i prezesi izb gospodarczych.

Wielki zjazd przedstawicieli rządu, wojska i przedstawicieli miejscowych władz podkreśla w dobitny sposób wagę, jaką państwo przykłada do rozwoju gospodarczego Małopolski Wschodniej. Przemówienia ministrów i prezesów izb gospodarczych naświetliły wszechstronnie potrzeby i środki do podźwignięcia tej części kraju.

Zjednoczenie wszystkich sił przyczyni się niewątpliwie do zrealizowania tych zamierzeń, czego należy gorąco życzyć bohaterskiej Ziemi Czerwieńskiej.

POŻEGNANIE GEN. TOKARZEWSKIEGO.

Gen. bryg. Michał Tokarzewski objął ostatnio stanowisko dowódcy O. K. Toruń.

Dn. 13 b. m. po południu opuścił gen. Tokarzewski Lwów, żegnany przez społeczeństwo. Przed dworcem ustawiła się kompania honorowa Związku Strzeleckiego, przysposobienia wojskowego, Zw. kombatancki i inne organizacje ze sztandarami w liczbie około 6 tysięcy osób. W sali recepcyjnej zjawili się: prezydent miasta Ostrowski z wiceprez. Weryńskim, gen. Czuma, starosta grodzki Porębalski, poseł Wojciechowski i wielu innych.



Obywatel S. K. — Lwów.

Aby zostać oficerem Marynarki Wojennej należy ukończyć Szkołę Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu, która kształci w ciągu trzyletniego kursu kandydatów na oficerów Marynarki Wojennej.

Szkoła Podchorążych Marynarki Wojennej dzieli się na trzy wydziały, morski, techniczny i administracyjny. W roku bieżącym Szkoła Podchorążych Marynarki Wojennej przyjmuje zgłoszenia na wydział morski, oraz administracyjny.

O przyjęcie do S. P. Mar. Woj. mogą się ubiegać obywatele polscy, nieżonaci, którzy:

1) w dniu 1 lipca b. r. ukończą 17-y, a nie przekroczą 20 roku życia (na wydział morski) względnie ukończą 17 a nie przekroczą 20½ lat (na wydział administracyjny);

2) przedłożą świadectwo lekarskie, najbliższego wojskowego szpitala okręgowego, względnie Centrum Wyszkolenia Sanitarnego w Warszawie, lub obszaru warownego Wilno — stwierdzające zdolność fizyczną kandydata do służby w Marynarce Wojennej;

3) posiadają P. O. S.;

4) przedstawią świadectwo dojrzałości, oraz niekaralności (moralności) oraz opinię, w danym wypadku władz Z. S., że nie budzą wątpliwości co do lojalności państwowej i patriotyzmu polskiego, oraz, że nie ulegają nałogowi;

5) zobowiążą się, za zgodą ojca, lub prawnego zastępcy do:

a) służby wojskowej w potrójnej ilości czasu, przebytego w S. Podchor. Mar. Woj.,

b) wniesienia opłat.

Opłaty za pobyt w Szkole Podchor. Mar. Woj. wynoszą: 75 zł. za 1-y rok 305 zł. za 2-gi rok 255 zł. za 3-ci rok na wyekwipowanie oficerskie, oraz 25 zł. za każdy rok na cele kulturalno-oświatowe szkoły.

W razie zwolnienia kandydata ze szkoły, opłaty za wyekwipowanie oficerskie ulegają zwrotowi. Niezamożni kandydaci mogą w drodze wyjątku uzyskać ulgi w opłatach szkolnych, winni jednak wraz z podaniem o przyjęcie do szkoły przedłożyć podanie o przyznanie ulg, wraz z dowodami niezamożności.

Kandydaci podlegają egzaminowi wstępnemu, mającemu udowodnić ich zdolność umysłową do służby w Mar. Woj.

Podanie należy wnieść w terminie do dnia 20. V. b. r. do komendanta Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu z wyraźnym zaznaczeniem na jaki wydział życzyłby obywatel sobie być przyjęty.

Bliższych wyjaśnień może udzielić kierownictwo Marynarki Wojennej w Warszawie ul. Wawelska 7.

Dzieci ofiarowały odjeżdżającemu generałowi kwiaty. Pierwszy przemówił burmistrz ze Złoczowa, który ofiarował generałowi obywatelstwo honorowe. Następnie imieniem weteranów 1863 roku przemówił wet. Söss, uczestnik powstania. Na peron wyniesiono generała na ramionach, gdzie pożegnał go imieniem społeczeństwa poseł Wojciechowski. W czasie odjazdu pociągu odśpiewali obecni „Pierwszą Brygadę".

ZE ŚWIATA

NOWA ZMIANA RZĄDU W RUMUNII.

Niedawno powołany rząd premiera Gogi dla uporządkowania stosunków politycznych w Rumunii nie zdołał spełnić swego zadania. Przeto król Karol powołał nowy rząd, na czele którego stanął głowa kościoła rumuńskiego, patriarcha Miron Cristea. Po za nim, w skład nowego rządu weszli byli premierzy, za wyjątkiem Gogi i Maniu, którzy odmówili swego udziału w rządzie. Były premier Tatarescu objął stanowisko wicepremiera i ministra spraw zagranicznych.

W celu opanowania zamętu i niepokoju, wywołanego agitacją przedwyborczą, nowy rząd zaraz w pierwszym dniu swego urzędowania wydał szereg zarządzeń, wprowadzających głębokie przemiany w życiu państwowym Rumunii. Wybory do parlamentu odroczono na czas nieograniczony; w całym kraju wprowadzono stan oblężenia; stanowiska prefektów (starostów) objęli wojskowi służby czynnej; wszystkie rady powiatowe, miejskie i gminne zostały rozwiązane; prasie zabroniono pisać o sprawach politycznych, ograniczając do publikowania komunikatów urzędowych.

Utrzymanie porządku publicznego wzięły na siebie władze wojskowe. Mogą one w każdym czasie przeprowadzać rewizje, cenzurować prasę, zakazywać i rozwiązywać wszelkie zebrania.

Nowy rząd zapowiedział, że będzie prowadził politykę umiarkowanie nacjonalistyczną, zapewniającą rdzennej ludności rumuńskiej należne jej prawa w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym. Rząd zamierza dokonać reformy konstytucji, która dopomoże do odrodzenia narodu rumuńskiego, podda rewizji prawa obywatelskie, nabyte po wojnie przez obcych przybyszów, oraz będzie współdziałał z innymi państwami, posiadającymi nadmiar ludności żydowskiej, aby uzyskać dla niej tereny emigracyjne.

PO WIELKICH PRZEMIANACH W NIEMCZECH.

Ostatnie zmiany personalne w Niemczech na najwyższych stanowiskach państwowych oddały w ręce kanclerza Hitlera wszystkie elementy, potrzebne do całkowitego opanowania Niemiec. Posiada obecnie w swych rękach kierownictwo państwa, armii i partii. Ostatnie zarządzenia usunęły w kąt wszystkich dygnitarzy, którzy nie wywodzą się z partii narodowo-socjalistycznej. Największą uwagę wzbudza postać nowego ministra spraw zagranicznych, von Ribbentroppa, zaufanego współpracownika Hitlera. On to jest autorem paktu przeciwkomunistycznego, zawartego przez Niemcy, Włochy i Japonię. Teraz wojsko, polityka zagraniczna, gospodarka krajowa jest w rękach partii narodowo - socjalistycznej. Oznacza to całkowity triumf Hitlera po pięciu latach sprawowania rządów. Dla Niemiec rozpoczęła się teraz nowa era.

W związku z zaszłymi zmianami rozeszły się pogłoski o aresztowaniach, ucieczce za granicę kilkunastu wyższych oficerów niemieckich. Władze niemieckie zaprzeczyły w sposób najbardziej stanowczy tym pogłoskom.

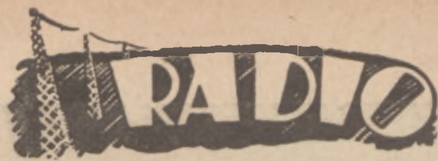
Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8 73-44,** Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.



PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 20.II do 26.II 1938 r.)

Niedziela — 20.II. 1938 r. 12.03 Poranek symfoniczny (ze Lwowa). 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 16.05 Popularna muzyka skandynawska. 17.00 Koncert rozrywkowy. 19.00 „Służbista" — słuchowisko. 19.35 Muzyka taneczna. 21.15 „Ta - joj" — wesoła audycja ze Lwowa. 22.30 Muzyka taneczna.

Poniedziałek — 21.II. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 17.00 Dzieje pieniądza — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskutujmy: „Spór o opinię publiczną". 20.00 „Kalejdoskop" — lekka audycja muz. 21.00 Polska Kapela Ludowa.

Wtorek — 22.II. 15.45 „Bal u Dorotki" — w wykonaniu „Kukiełek Śląskich". 16.15 Muzyka kameralna. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Nieśmiertelne książki. 20.00 Muzyka taneczna. 21.00 „Krakowiacy i górale" — opera.

Środa — dn. 23.II. 16.00 Uczmy się mówić. 16.15 Łódzka orkiestra salonowa. 17.00 „K. O. P. — śladami zagończyków" odczyt. 18.10 Małe zespoły instrumentalne. 18.35 Audycja dla wsi. 19.20 Warmijskie i mazurskie pieśni ludowe. 19.35 Nowoczesne znachorstwo — dialog. 20.00 Oryginalna orkiestra kubańska. 21.00 Koncert chopinowski.

Czwartek — dn. 24.II. 16.15 Koncert rozrywkowy. 17.00 O książce prof. Stanisława Łempickiego p. t. „Polskie tradycje wychowawcze". 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Dyliżans pocztowy". 19.58 Przemówienie Ministra Pełnomocnego Estonii Hansa Markusa. 20.05 Koncert muzyki estońskiej (z okazji 20-lecia niepodległości Estonii. 21.00 „Karnawał na Śląsku".

Piątek — dn. 25.II. 15.45 „Doktór z Wolsztyna" — pogadanka. 17.00 „Kształcenie woli dziecka". 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Krosieńka".

Sobota — dn. 26.II 16.15 Polsko muzyka. 17.00 „Na polskiej plaży w Bretanii. 18.15 Tańce i piosenki hiszpańskie. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Walce wiedeńskie — operetka. 22.00 Muzyka taneczna.

SŁUCHAJCIE AUDYCYJ STRZELECKICH.

Przypominamy, że Polskie Radio w każdy drugi i czwarty poniedziałek miesiąca o godz. 19.00 nadaje na wszystkie rozgłośnie półgodzinne audycje strzeleckie.

Ostatnia audycja, dn. 14 b. m. p. t. „Wspomnienia o Rarańczy" nadana była z okazji dwudziestej rocznicy bohaterskiego czynu II Brygady Legionów pod Rarańczą.

Najbliższa audycja, którą usłyszymy dn. 28 b. m. nosi tytuł: „Strzelcy — morowcy wielcy...".



ZADANIE NR. 9.
NUMERÓWKA.

6	7	8	9	3	4	5	10	11
1								4
2								2
13								1

1	2	1	2	3	4	5	2

W dwa rzędy pionowe i górny poziomy wpisać trzy wyrazy o podanym znaczeniu. Cyfry zostaną zastąpione literami.

Następnie zamiast cyfr należy wpisać odpowiednie litery w dolny rząd poziomy a otrzymamy rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

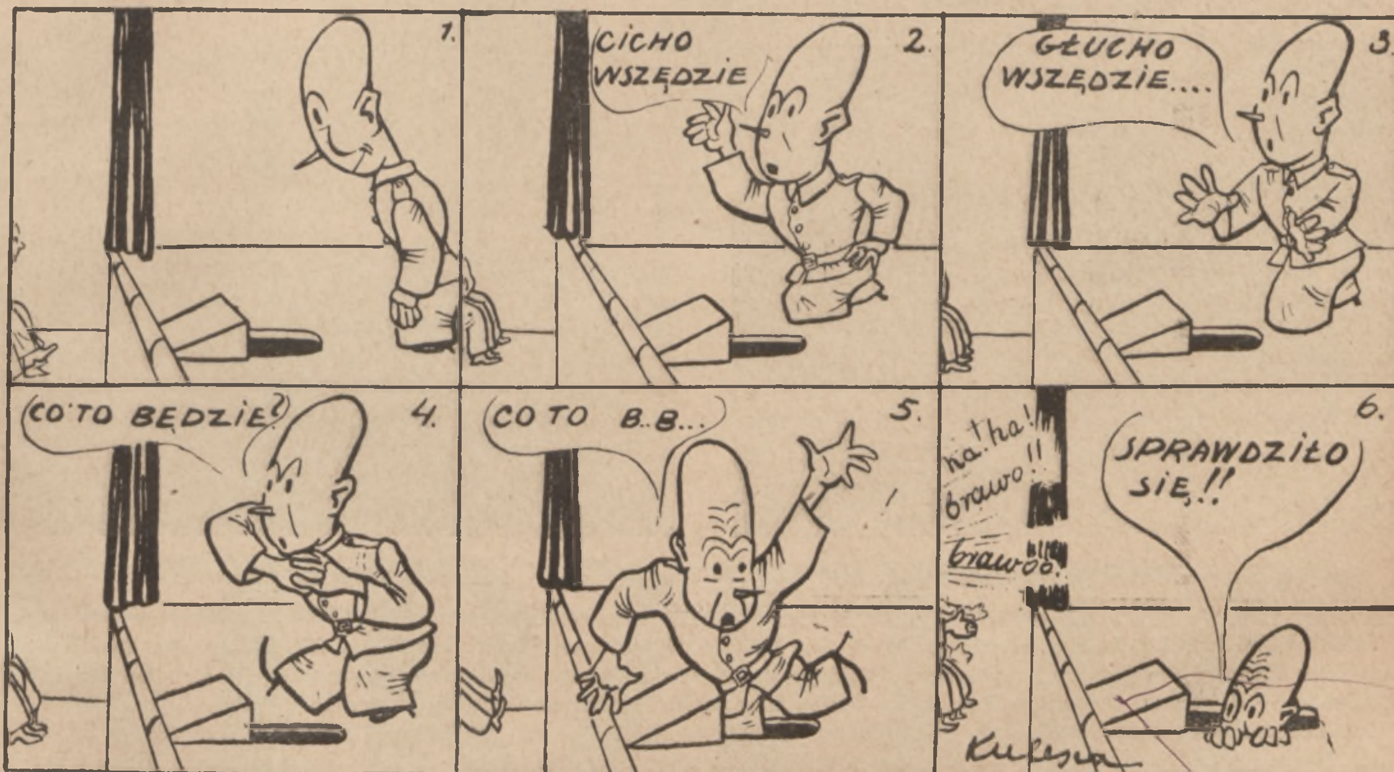
Lewy rząd — pierwiastek odkryty przez Marję Skłodowską - Curie

Prawy rząd — nazwa dawnego władcy Rosji.

Rząd poziomy górny — obywatel państwa położonego na północ od Polski.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 12 marca. Jako nagrodę przeznacza redakcja „100 pieśni" A. Kowalskiego.

F R A N E K R Z E P K A D E K L A M U J E.



Estonia



Rynek w stolicy Estonii — Tallinie.



Typy rybaczek estońskich.



Gmach parlamentu estońskiego.



Stara brama w Tallinie t. zw. „Gruba Małgorzata".



Oddział „Kaitseliitu" podczas parady.



Ćwiczenia taktyczne „Kaitseliitu".